Nr. 137. Lwów — Wtorek dnia 18 Czerwca. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszed. o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Prenumeratę należy uiścić równocześnie z zamówieniem. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Pojedyncze numery kosztują we Lwowie . . 6 h, na prowincyi . . 12 h. Numery z poprzednich dni po 20 hal.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, festynów i koncertów, spisy składek, doniesienia o egzekucyach przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 8.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronie: wiersz petitowy albo jego miejsce 4 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 10 h, tłustym garmondem „ „ 6 h, koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronie: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nieprzyjmuje.

Dziś: | św. Marka i Marc. | Doroteusza — Jutro: | św. Gerw. i Prot. | Bessaryona

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 3 min. 29. Zachód „ „ 7 „ 21.

Długość dnia godzin 15 min. 52. Przybyło dnia od wczoraj 0 min.

Rozwiązanie dumy.

Ukazem carskim, ogłoszonym w niedzielę z rana, rozwiązano, albo też — jak się wyrażają w Rosyi — „rozpędzono" dumę. Powiedziano jednak w tym ukazie, że we wrześniu odbędą się wybory podług nowej ordynacyi wyborczej, jeszcze znanej nam pobieżnie, a trzecia z kolei duma zbierze się 1-go listopada.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że rząd już dawno zamierzał rozwiązać drugą dumę, ponieważ ona wciąż wiecowała, a nie pracowała, była nieużyteczna, nawet szkodliwa, co w końcu przyznawano w całej Europie. Zamierzywszy tedy rozwiązać dumę, rząd szukał dobrej sposobności, takiej, którąby postawiła po jego stronie wszystkich choć trochę rozsądnych ludzi, wszystkich nierewolucyonistów, wszystkich spragnionych ustalenia stosunków, a wdrożenia nareszcie reform, mających odnowić Rosyę. Rząd nie ukrywał swego zamiaru, owszem, groził nim sam dość często, a przez swe dzienniki niemal codzień, wskazywał nawet punkt, na którym zaszachuje dumę, ale ona w swem rewolucyjnem zacietrzewieniu mniemała, że to są strachy na lachy. Na rządowe groźby odpowiadała deklamacyami o możliwości zbrojnego powstania naraz w całem państwie.

Nareszcie rząd przygotował sobie pożądaną dobrą sposobność i zamiar swój wykonał zręcznie a efektownie.

Jaka była sytuacya? Opiszemy ją podług przedstawień rosyjskich umiarkowanych dzienników, pożądających konstytucyi, ale nie rewolucyi.

W różnych odstępach czasu duma trzy razy pogrzebała w komisyi wnioski o potępienie politycznych skrytobójstw, a nielojalnie zachowała się wtedy, gdy Stołypin, odpowiadając na interpelacyę hr. Bobrynskiego, oznajmił wykrycie spisku na życie cara, wielkiego księcia Mikołaja i prezesa ministrów. Wówczas, jak wiadomo, socyaliści opuścili salę, a duma znowu nie potępiła zbrodniczego zamiaru rewolucyonistów. W tych czterech momentach duma jakby podkreśliła prawdę czynionego jej zarzutu, iż jest publiczną trybuną, przygotowującą gwałtowny przewrót; że celem jej rewolucya, podczas gdy rząd dąży do ewolucyi.

Jednocześnie najliczniejsze w dumie stronnictwo, zwane kadeckiem od początkowych liter jego nazwy „konstytucyjno-demokratycznego", stale unikało zatargów z rządem i nieraz się cofało ze swej bojowej linii, aby zażegnać niebezpieczeństwo rozwiązania izby poselskiej. Z tego powodu poróżniło się nawet z całą lewicą, a w niejednem się zbliżyło do zasadniczych swych przeciwników, październikowców, słowem lawirowało, aby utrzymać dumę.

Nastała nareszcie taka chwila, w której kadeci musieli wyraźnie powiedzieć, dlaczego starali się o utrzymanie dumy: czy dlatego, że chcą pokojowego rozwijania się stosunków na gruncie konstytucyjnym, czy też dlatego, aby duma była otwartą trybuną rewolucyi?

Rząd przyparł ich do muru, dał im wóz i przewóz: jeżeli wydadzą sądom 16tu posłów, oskarżonych o rewolucyjne knowania, mające na celu gwałtowny przewrót i ogłoszenie republiki, to złożą dowód, że wprawdzie są namiętnymi krytykami istniejącego stanu rzeczy, ale odtrącają rewolucyjne metody; jeżeli zaś nie wydadzą sądom owych posłów, to nie pozostawią żadnej wątpliwości co do tego, że duma im potrzebna jedynie jako trybuna, z której bardzo łatwo rewoltować Rosyę.

W pierwszym wypadku nastąpi ostateczny rozbrat kadetów z rewolucyjną lewicą; z konieczności sprzymierzą się oni z październikowcami i wspólnie z Kołem polskiem utworzą większość, która będzie mogła utrzymać dumę już dla pracy reformatorskiej, ale nie rewolucyjnej. W wypadku drugim duma, jako instytucya, otwarcie osłaniająca rewolucyjne spiski, musi być rozwiązana, poczem nastanie albo zastój w procesie przekształcania się Rosyi w państwo konstytucyjne, albo też zwołanie nowej dumy, wybranej podług innej ordynacyi wyborczej.

Oto, taka była sytuacya, taką rząd stworzył, aby zmusić większość dumy, przedewszystkiem więc kadetów, do stanowczego oświadczenia się za pracą pokojową, albo też za rewolucyą. Postępowanie rządu można wytłómaczyć słowami, zwróconemi do kadetów:

„Dość lawirowania i siedzenia na dwóch stołkach; dość rozsiewania szczyptami to rewolucyjnych haseł, to znów czczych zapewnień, że pożądacie pokojowego odrodzenia; dość podniecania chłopskich apetytów uchwałami „zasady", że ziemia powinna być przymusowo wywłaszczona na rzecz gminu".

Z zadania, które rząd w ten sposób narzucił kadetom, jakże oni się wywiązali?

P. Stołypin zażądał wydania sądom 16-tu posłów, oskarżonych o knowania rewolucyjne. Duma miała prawo zażądać, aby jej pokazano akta śledcze, zanim zaś to się stanie, mogła nie rozprawiać nad tą sprawą. Ona jednak w piątek długo rozprawiała, naturalnie teoretycznie, bo nie miała przed sobą żadnych wskazówek, czy ci posłowie byli winni, czy też nie, a jeżeli zawinili, to w jakiej mierze. Taka rozprawa musiała być nie o rzeczy konkretnej, ale *de omni re scibili et quibusdam aliis*. To był błąd pierwszy, a tem większy, że wygłoszono mnóstwo rewolucyjnych frazesów.

Skończyło się jednak na tem, że żądanie Stołypina odesłano do komisyi. W tem postąpiono prawidłowo. We wszystkich parlamentach podobne wnioski są badane komisyjnie, gdyż trzeba dokładnie poznać stopień winy, zarzuconej posłom. Lecz choćby tam był tylko cień winy, posłowie powinni być wydani, bo przecież chodzi nie o zaprowadzenie ich na szafot, lecz jedynie o postawienie przed sądem, który oczywiście będzie pod kontrolą całego społeczeństwa. Tu urzędowa sprawiedliwość będzie niewątpliwie bardzo ostrożna i raczej nader pobłażliwa, niż surowa, bo proces polityczny na wielką skalę i w dobie powszechnego w państwie fermentu może sprowadzić albo ukojenie, albo stać się piorunem, który do zbrojnego powstania podniesie roznamiętniony ogół.

Posłowie, oskarżeni o spisek antipaństwowy, byliby wydani sądom przez każdy zgoła parlament. Zdarzało się tak w Anglii, zdarzało się we Francyi podczas wielkiej rewolucyi, kiedy Zgromadzenie Narodowe gilotynowało mnóstwo swoich członków, i znowu kilka lat temu, kiedy deputowanego Déroulede'a, wodza nacyonalisów, oraz kilku innych posłów skazano na wywołanie z kraju. Zazwyczaj deputowanym nie okazuje się w takich razach żadnych względów, ponieważ oni składają przyrzeczenie poselskie, iż będą działali tylko legalnie.

Komisyę dumy trzeba było wybrać z przedstawicieli wszystkich stronnictw, wybrano zaś ją przeważnie z przeciwników rządowego wniosku: z kadetów, z członków właśnie tego stronnictwa socyalno-demokratycznego, do którego należą oskarżeni posłowie, z 2ch Polaków i 3-ch trudowików. To był błąd drugi.

Sytuacya się wyjaśniła. Potyczka rządu z dumą była skończona. Nikt od tej chwili nie mógł wątpić, że duma chce zapewnić bezkarność posłom, oskarżonym o zdradę stanu, o knowania celem obalenia dynastyi, a wywołania rewolucyi i ogłoszenia socyalistycznej republiki. Nietylko duma chce zapewnić bezkarność 16-tu swoim członkom, ale co więcej, chce przeszkodzić sądowemu rozwikłaniu całego spisku, wydobyciu go z ukrycia i wytępieniu.

Czy można było wątpić, jak w takich razach każdy zgoła rząd jest obowiązany postąpić? Duma przeszkadza rozwikłaniu spisku, który może jest bardzo rozgałęziony i naprawdę groźny dla państwa. A zatem trzeba dumę rozwiązać i już potem bez przeszkód powołać jej oskarżonych posłów przed trybunał sądowy.

Tak też się stało. Ponieważ inaczej być nie mogło, o czem duma musiała wiedzieć, przeto sama się uśmierciła. Jeżeli liczyła na wybuch rewolucyi, to zapewne się zawiedzie, jak się zawiodła pierwsza duma.

Ukaz carski, dla uspokojenia wszystkich, zapowiedział wybory i zwołanie nowej dumy. Nie ma więc potrzeby robić rewolucyi. Te nowe wybory odbędą się podług zmienionej ordynacyi wyborczej, jeszcze nieznanej dokładnie. Tylko korespondenci do pism zachodnio-europejskich donieśli, że cenzus majątkowy i wykształcenia będzie powiększony, a kraje nierosyjskie utracą część mandatów. Powiększenie cenzusu majątkowego i umysłowego jest bardzo prawdopodobne, bo w tym kierunku już działał rząd Stołypina przed wyborami do drugiej dumy. Jest też ono pożądane. Ale pozbawienie krajów nierosyjskich części mandatów będzie rażącą niesprawiedliwością.

Z konferencyi haskiej.

Z dwiestu osób składa się ów międzynarodowy parlament, który w sobotę zebrał się w holenderskiej stolicy, aby radzić nad utrwaleniem pokoju i nad ucywilizowaniem wojen. To dostojne zgromadzenie, błyszczące od gwiazd i złotych haftów na mundurowych frakach, powitał układną mową gospodarz domu, prezes holenderskiego gabinetu, poczem wręczył marszałkowską laskę rosyjskiemu ambasadorowi w Paryżu, p. Nielidowowi, albowiem on będzie przewodniczył, ponieważ konferencyę zwołała Rosya. Po utworzeniu się prezydyum była krótka gawęda o tem, czy dopuścić dziennikarzy do wszystkich posiedzeń, czy też tylko do niektórych, a może do żadnych, lecz jak się zdaje, nic jeszcze nie postanowiono. Są zwolennicy zupełnej jawności obrad i są jej przeciwnicy, w ogóle jednak excellencye mało przywiązują wagi do samych obrad, a zatem także do kwestyi jawności ich lub tajności. Jak się zdaje, podzielają one zdanie niemieckiego pełnomocnika na pierwszej konferencyi, księcia Munstera, który wówczas rzekł: „Nigdy nie przypuszczałem, że zakończę mą długą służbę dyplomatyczną udziałem w tej zabawie!" Jako zabawę, jako wakacye traktują delegaci swój udział w konferencyi. Część ich zamieszkała z rodzinami w Ostendzie, większość — w Schewening̨en, gdzie — jak żartują korespondenci — utworzy się wice-konferencya, która bezwarunkowo będzie poufna, a zapewne decydująca o wszystkiem, co następnie ma się stać na oficyalnej w Hadze. Z obu tych miejscowości kąpielowych koleje będą zawoziły członków międzynarodowego areopagu na miejsce obrad, — świeżych, wykąpanych i posolonych morską wodą, co powinno dobrze ich usposobić dla idei pokojowej. W Scheweningen już to uznano za znak dobry, że sam p. Campbell-Bannerman, twórca projektu o ograniczeniu uzbrojeń, a prezes rządu angielskiego, nie bierze udziału w konferencyi, przynajmniej nie przybył na jej otwarcie. Może rozprawa nad tym drażliwym przedmiotem będzie tylko gawędą w towarzystwie, nawykłem do omijania irytujących tematów. Niektórzy przypuszczają, że o konferencyi można będzie powtórzyć słowa wyrzeczone o kongresie wiedeńskim w r. 1815-tym, że przedewszystkiem tańczy.

Niemieccy pełnomocnicy rozwinęli przed korespondentami swe zapatrywania na projekt ograniczenia uzbrojeń. Mówili oni:

„Mylą się, którzy mniemają, że ten pomysł zapobiegnie wojnom. Przeciwnie, możliwie największa zbrojność czyni wojny najmniej możliwemi, bo przecież zawsze się omija bardzo silnego przeciwnika. Utrzymujemy, że Niemcy znajdują się w pierwszym szeregu tych państw, które nadewszystko pożądają pokoju, — nadewszystko oczywiście w granicach zakreślonych przez honor i interes żywotny narodu. Dlatego właśnie, że pragniemy pokoju, wciąż pamiętamy o zbrojności. Naród niemiecki nie ścierpiałby rządu, któryby zaniechał uzbrojeń, i miałby słuszność, bo toby znaczyło, że taki rząd lekceważy dobrodziejstwa pokoju. A co do wrzekomo nadmiernych ciężarów, które militaryzm nakłada na ludność, to my o tem nie możemy sądzić, bo jakoś te ciężary nam nie dolegają. Na cele militarne wydają Włochy i Rosya 12% swych państwowych dochodów, Francya 9%, Anglia 8%, a Niemcy tylko 5. A prosimy zważyć, że nasza ludność pod względem zamożności wyprzedza inne państwa. Ludzi także mamy podostatkiem. Znaczną część popisowych pozostawiamy w domu, bo brak dla nich miejsca w szeregach. Co innego w państwach, spragnionych redukcyi uzbrojeń: w armii anglo-indyjskiej brak 12.000 żołnierzy; w Stanach Zjednoczonych nie wiedzą skąd wziąć potrzebnych we flocie 3500 ludzi; Francya, posiadająca 39 mil. ludności, tak się z ostatniego wyciągnęła, że utrzymuje armię tak samo liczną, jak Niemcy, które liczą 64 mil. ludności. Aby w wydatkach na zbrojność innym dorównać, powinniśmy właściwie podwoić naszą armię lądową i naszą flotę, jednakże nie czynimy tego, aby nie wywoływać rywalizacyi".

Wynika z tego, że Niemcy wyświadczają dobrodziejstwo całej Europie, a ona nie chce tego uznać. Prawdziwie, czarna niewdzięczność, — oto pospolita zapłata za dobre czyny!

Korespondencye.

Wiedeń 15 czerwca.

(Konkurs na pamiątki z Wiednia).

(y). Dolno-austryacki Wydział krajowy w porozumieniu z gminą miasta Wiednia, tudzież izbą handlową rozpisał niedawno konkurs na modele artykułów przemysłowych, tak zwanych „Fremdenartikel", nadających się na pamiątki z pobytu w Wiedniu. Każdy bowiem, czy to cudzoziemiec, czy mieszkaniec prowincyi, bawiący w Wiedniu, chciałby nabyć tu jakąś pamiątkę dla siebie, swoich krewnych i znajomych, a przytem pragnąłby, aby to był jakiś przedmiot oryginalny, a nie taki, jakiego u siebie w domu może dostać. Obmyślenie tedy stosownych artykułów tego rodzaju może stworzyć przemysłowi wiedeńskiemu źródło bardzo poważnych dochodów i dlatego też zarówno kraj, jak gmina miasta Wiednia i izba handlowa wyznaczyły stosunkowo znaczne sumy na nagrody konkursowe. Rozpisany konkurs miał duże powodzenie, nadesłano bowiem ogółem 317 rozmaitych modeli i szkiców, z których niektóre mają niepoślednią wartość artystyczną. Pierwszą nagrodę krajową otrzymał p. Eryk Kochert za gipsowy model statuetki, przedstawiającej księcia z domu Babenbergów rannego w bitwie pod Akkon. Pierwszą nagrodę honorową gminy miasta Wiednia otrzymała panna Helena Ungerówna za prześliczny gipsowy model dziewczęcia wiedeńskiego. Drugą nagrodę miasta przyznano p. Hagenauerowi za kasetkę, kształtem swym przypominającą postument pomnika Straussa i Lannera i zawierającą wewnątrz mechanizm, grający za pociśnięciem sprężyny walca Strausowskiego. Wogóle typy wiedeńskie są bardzo licznie reprezentowane w nadesłanej kolekcyi modeli. Pomiędzy nagromadzonymi modelami znajduje się pyszna statuetka, przedstawiająca przekupkę z Naschmarktu, tudzież przyciskacz na papiery, prawdziwe cacko architektoniczne, przedstawiające miniaturową podobiznę placyku „Stock im Eisen" koło Grabenu. Autorami tego modelu są architekt Antoni Weber i rzeźbiarz Franciszek Zelezny. Wielkim pokupem cieszyć się będzie niezawodnie tłuczek do orzechów, przedstawiający przekupkę wiedeńską. Do otwartej szeroko gęby wkłada się orzech, przyciska się dźwignię, poczem gęba zamyka się, a stłuczony orzech wypada z drugiej strony. Nadesłano również całą kolekcyę bardzo oryginalnych popielniczek. Naturalnie nie brak także biustu dra Luegera. Ogólnie podoba się również kasetka do składania drobnych oszczędności, dająca się oświetlić za pomocą malutkiej bateryi elektrycznej. Podczas oświetlenia można przez szkiełko zobaczyć widoczek Wiednia. Wszystkie nadesłane modele wystawiono na widok publiczny w gmachu Wydziału krajowego i wystawa ta potrwa do 15 lipca, poczem zwołana zostanie ankieta kupców, celem obmyślenia najskuteczniejszych sposobów zbytu tych artykułów. Przemysłowcy, którzy chcą podjąć się masowego wyrobu tych artykułów, mają zgłosić się do Wydziału krajowego, który w razie potrzeby wypożyczy im modele. Uwzględnieni będą przedewszystkiem rzemieślnicy. Wydział krajowy podejmie się również pośrednictwa między wytwórcami tych artykułów a kupcami, którzy zajmą się ich sprzedażą.

Koło polskie.

Wiedeń. W sobotę wieczór o godzinie 6-ej odbyło się pierwsze posiedzenie Koła polskiego. Zagaił je prezes dawnego Koła p. Dawid Abrahamowicz i zawiadomił zebranych, że Koło będzie liczyło 56 posłów. Mianowicie zgłosiło się z Galicyi 55, a jeden (X. Londzin) ze Szląska. Następnie mówca opowiedział w sposób jasny, treściwy i niesłychanie loiczny o warunkach, w jakich się Koło polskie znajdzie w nowej Radzie państwa. Warunki te będą o wiele trudniejsze, raz dlatego, że Izba jest liczniejszą, a Koło mniejsze; powtóre dlatego, że w Izbie tej żywioły nieprzyjazne Kołu są o wiele silniej reprezentowane.

Potem p. Abrahamowicz odczytał telegramy i listy gratulacyjne, które w znacznej liczbie nadeszły (zwłaszcza ze Szląska), a w końcu zawiadomił zebranych, że otrzymał od p. Stapińskiego następujące pismo:

„Na podstawie uchwały wydziału Rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego z dnia 9 b. m. zgłaszam imieniem klubu posłów tegoż stronnictwa propozycyę, by Koło polskie wydelegowało komisyę, którąby z komisyą parlamentarną naszego klubu mogła się porozumiewać w sprawach narodowych, krajowych i dotyczących całej reprezentacyi polskiej w celu wymiany zdań i ustalenia postępowania w tych sprawach."

Pismo to prezesa Klubu ludowców przyjęło Koło z wielkiem zadowoleniem i postanowiło przeprowadzić nad niem dyskusyę we wtorek. Następnie uchwalono nazajutrz (to jest w niedzielę) zebrać się dla wyboru prezesa, wybór zaś wiceprezesów, ponieważ stronnictwa dotąd się nie porozumiały, odłożyć do wtorku. Z kolei rozpoczęła się dyskusya:

Minister hr. Dzieduszycki powitał Koło imieniem prezydenta gabinetu, a następnie w dłuższem przemówieniu dał pogląd na sytuacyę parlamentarną i polityczną, oraz rozwinął program pracy parlamentu na czas najbliższy. Szczegóły tego przemówienia uznano za poufne.

Pos. Kozłowski przedstawił konieczność powiększenia składów drzewa opałowego dla ludności włościańskiej i budulcowego dla miast.

Pos. Małachowski poparł ten wniosek, zwłaszcza, o ile idzie o budulec. Rękodzielnicy i przemysłowcy cierpią na tem, że ministerstwo rolnictwa zawiera umowy ze spekulantami i muszą często drzewo sprowadzać aż z Bukowiny.

Poparli ten wniosek także posłowie Szajer i Stwiertnia, który przedstawił brak drzewa opałowego w Stanisławowie i żądał rozszerzenia zakresu działania krajowej władzy politycznej w sprawie zarządu dobrami państwowemi.

Pos. Zarański podał do wiadomości szczegóły o kopalnictwie węglowem i żądał, by równolegle podjąć także akcyę o potanienie węgla.

Pos. Moysa zauważył, że Koło polskie zainicyowało tę sprawę już na poprzedniej sesyi.

Po przemówieniu posła Kozłowskiego uchwalono upoważnić go do przedłożenia odpowiedniego wniosku. Sprawa poruszona przez posła Zarańskiego będzie osobno traktowaną.

Pos. Kozłowski poruszył sprawę kulczykowania świń, kwestyonował legalność dotyczącego rozporządzenia i stwierdził rozgoryczenie, panujące wśród ludności wiejskiej. Mówca uczynił wniosek o zniesienie przymusu kulczykowania i przejęcie na koszt państwa oględzin i nadzoru. — W sprawie tej przemawiali: x. Pastor, x. Kopyciński, Szajer, Dobija i Moysa, którzy wniosek poparli. Kozłowski proponował w końcu wybór komisyi inicyatywy, którąby opracowała postulaty Sejmu. Rzecz ta będzie traktowana na osobnem posiedzeniu Koła. Pos. Kozłowskiego upoważniono na razie do uczynienia wniosku co do zniesienia kulczykowania świń.

Ks. Lubomirski motywował wniosek o we-

---

32)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka.*

(Ciąg dalszy).

Zaledwie omnibus wtoczył się przez bramę miasta, młodzieniec szybko wyskoczył. Nie chciał, aby go widziano jadącego z chłopami. Niegdyś zatrzymywał się i zabawiał z nimi, ale teraz, nosząc księżniczkę w swem sercu, stał się arystokratą.

Kroki swe zaraz ku Piazza dei Mercanti skierował, ale w miarę, jak się do celu przybliżał, szedł coraz wolniej, zatrzymując się przy wszystkich sklepowych wystawach, ale sam nie wiedział na co patrzy. Ta droga, tamtym razem wydała mu się o połowę dłuższą, a kiedy się znalazł przed sklepem zegarmistrza, wejść nie miał odwagi. Poszedł dalej i znowu przeszedł koło sklepu. Trzeba się było przecie raz zdecydować, ale chciał się pierwej przekonać, czy w sklepie był sam właściciel; zdawało mu się, że do niego będzie miał więcej zaufania; i jeszcze raz powrócił. Wystawa była storami zasłonięta. Potrzeba było heroicznego wysiłku woli.

— Jeszcze raz plac obejdę, a jeżeli potem prosto do sklepu nie wejdę, będę tchórzem! Wreszcie nie przychodzę ani kraść, ani żebrać; idę sprzedawać rzecz moją, a kupiec, jeżeli ją kupi, kupi dlatego, że swoją korzyść w tem znajdzie.

I rzeczywiście, tym razem już wszedł. Zegarmistrz, właśnie ten sam, u którego Sandro już był dawniej, siedział przy ladzie, trzymając w ręku swoje narzędzia. Był to Niemiec o blond włosach, tłuściutki, o ogolonej twarzy; miał na sobie długi chałat z zawiniętemi rękawami. Wstał z krzesła, odkładając na ladę pod szklanny klosz robotę, lupę wyjął z oka, podniósłszy dwoma palcami daszek aż na czoło, i rzekł łamanym językiem, z mocnym germańskim akcentem:

— Dzień dobry — a jednocześnie z tem pozdrowieniem skinął głową.

— Pan już mnie nie pamięta? — zaczął Sandro z większą nieco otuchą, gdyż rad był, zastawszy w sklepie samego kupca. — Dobrze się pan miewa?

Niemiec zmierzył młodzieńca szaremi oczyma, nieco zezowatemi, wskutek ciągłego używania lupy.

— Dziękuję, dobrze.

— Jestem Frascolini, ze Santo Fiore, czy pan przypomina sobie?

— Nie panie, nie pamiętam. Sklep wielki, interesów dużo, tyle ludzi tu przychodzi. Co pan rozkaże?

— Byłem u pana przeszłego roku...

— O przeszłego roku! Jakże mogę pamiętać... przeszłego roku? — I Niemiec podnosił rękę, poruszając ją w ten sposób, jakby chciał sobie z ucha muchę spędzić.

— Przychodziłem tu w imieniu pana Dominika, syndyka naszego.

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze. Do pańskich usług.

— Chciałbym, jeżeliby to panu odpowiadało, chciałbym... — i Sandro już w ręku trzymał swój poczciwy zegarek, chcąc z propozycyą wystąpić, kiedy naraz, otwierając gwałtownie szklanne drzwi, weszła do sklepu piękna i bardzo elegancka pani. Młodzieńcowi zabrakło odwagi; byłby poczekał, a nawet chętnie wyszedł, ale Niemiec wcale na nowo-przybyłą nie uważał i ciągle patrzał na Sandra z pewną powagą, która znaczyła: „Spieszmy się".

— Chciałbym, chciałbym... wymienić mój zegarek. Ale mnie nie spieszno, mogę powrócić i później, niech pan pierwej z panią załatwi.

— O! ta pani, to moja żona.

Na tę odpowiedź Sandro uczuł, że mu opadają ręce. Nie mógł już się cofnąć, a teraz, po tem przeklętem słowie „wymienić", które mu się wyrwało, nie wiedział już sam jak z tego wybrnąć.

Tymczasem piękna pani, stanąwszy obok męża za ladą i zdjąwszy kapelusz i rękawiczki rozkładała na zielonem suknie remontoiry, cylindry i chronometry złote i srebrne, wyjmując je ze szkatułki, podzielonej na małe pudełeczka, jedne w drugie wchodzące. Mówiła doskonale po włosku, była milutka i bardzo rozmowna. Pokazywała młodzieńcowi zegarki, rzucając nań wielce wymowne spojrzenia, dotykała towaru delikatnie białemi paluszkami, obciążonemi pierścionkami o drogich kamieniach — i otwierając koperty różowemi paznogciami, twardemi jak stal. Niemiec się nie ruszał, pozostawiając czynność tę żonie, i flegmatycznie płócienną szmatką wycierał metal zegarków, który przy dotykaniu tracił połysk.

Sandro, w obec tych skarbów, stał milczący, z ustami otwartemi, a zegarek do sprzedania w kieszeni jego spoczywał. Nie mógł się zdecydować, czując jednak, że się znajduje w położeniu wielce śmiesznem. Co chwila zdawało mu się, że słyszy za swojemi plecami drwiący śmiech księżniczki, a wszystkie zegarki i zegary ścienne, w około porozwieszane, z kołysaniem się swoich wahadeł, które się różniło tonami ostremi, srebrzystemi, lub też poważnemi i głębokiemi, sprawiało mu zawrót głowy i zdawało mu się, że się z niego naigrawają, powtarzając imię Lalli, na rozmaite tony, swojem *tic tac* powolnem, miarowem i monotonnem.

Nie było już wyjścia; jego rola była prawdziwie, jako rola Arlekina, udającego księcia! Przyjechał, aby zdobyć trzydzieści lirów, sprzedając zegarek swojej biednej matki, a zegarmistrzyni proponowała mu natomiast patkowskie wyroby, w cenie sześciuset lirów! Oczywiście, widząc go tak eleganckim, wzięto go za bogacza!... On tymczasem stał, jakby wrósł w ziemię, nic nie mówiąc. Odejść?... To można; ale jakże odejść mógł, nie znalazłszy tłómaczenia żadnego?... Mógł powiedzieć, że zegarki były za drogie. Ale były także i tańsze. A gdyby spróbował zaproponować cenę niemożliwą?... Tak, ale gdyby to przypadkiem przyjęto?...

Ostatecznie, zdobywając się na całą odwagę: a ten mój — zapytał, biorąc zegarek z kieszonki, — jakby mógł być ocenionym?

Niemiec, odczepiając go z łańcuszka bakfonowego, założył lupę w oko, otworzył go, i dobrze mu się przypatrzywszy na wewnątrz i na zewnątrz, szepnął do żony słów kilka.

— Wie pan, odpowiedziała zegarmistrzyni, ściągając pogardliwie usta, — to jest rzecz stara. Werk zniszczony — dużej naprawkiby potrzeba i — dodała z uśmiechem — lepiej by było go schować na pierwsze krzyżmo. — Sandro, który czuł jak mu krew krzepnie, uśmiechnął się także, aby kontenansu nie stracić.

Tymczasem dwóch nowych gości, weszło do sklepu. Ale nie było im pilno i czekali aż pierwej przybyły interes załatwi, oglądając wystawę i zerkając z pod oka na piękną kobietę.

— To mi nie odpowiada, — ale mniejsza z tem. Chociaż właściwie nie wiem co robić ze staremi gratami, a na krzyżmo, aby przyzwoicie wystąpić, rzecz wiadoma, że dziś potrzeba coś nowego.

Mąż i żona porozumieli się wzrokiem, nic nie mówiąc.

— Co najwięcej, — powiedziała ona — może być wart trzydzieści... trzydzieści dwa liry; ale i tak robię zły interes.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwanie rządu do wniesienia ustawy ramowej, umożliwiającej sejmom wprowadzenie przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Pos. Małachowski przedstawił wniosek o zmianę ustawy w odniesieniu do transakcyi naftowych, dalej interpelacyę w sprawie rozszerzenia dworca kolejowego we Lwowie, oraz interpelacyę o zniesienie rampy kolejowej na przedmieściu Żółkiewskiem we Lwowie. — Zgodnie z wnioskami posła Małachowskiego upoważniono go do przedłożenia tych wniosków i wniesienia interpelacyj.

P. Zamorski podniósłszy, iż wskutek ostrej zimy i nawalnych śniegów, w bardzo wielu okolicach kraju zupełnie zniszczały ozime zasiewy żyta tak, że je musiano przeorać, domagał się upoważnienia do uczynienia wniosku o zapomogę rządową i o ulgi podatkowe dla ludności, dotkniętej tym nieurodzajem żyta.

Koło zgodziło się na to.

P. Szajer podnosił niedogodności ustawy, dozwalającej żądania zwrotu kupionego bydlęcia do 6 miesięcy.

Sprawa ta będzie później traktowana.

X. Stojałowski zgłosił wniosek o powszechne ubezpieczenie na starość, o dwuletnią służbę wojskową, o opusty podatkowe dla drobnych chałupników i w kilku sprawach kolejowych.

Wiedeń. W niedzielę wieczorem Koło zebrało się znów na posiedzenie. Na porządku dziennym był tylko wybór prezesa. Kartek oddano 51. P. Dawid Abrahamowicz otrzymał 49 głosów, 1 kartka oddaną była na dra Bilińskiego, jedna biała. Prezesem Koła polskiego wybrano przeto ponownie p. Dawida Abrahamowicza.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania, rozległy się długie i gorące oklaski.

P. Abrahamowicz podziękował za wybór. „Koło polskie — rzekł on — pozostanie i nadal stronnictwem czysto narodowem, oraz będzie kładło największą wagę na parlamentarne i konstytucyjne życie państwa. Wolne od wszelkiego narodowego i polityczno-społecznego antagonizmu, pragnie Koło polskie, aby Izba, wyszła z powszechnego głosowania, spełniła nadzieje, jakie do niej przywiązywano. Koło polskie szanować będzie godność Izby i wstrzyma się od agitacyi, która mogłaby obudzić namiętności. Koło polskie nie będzie szukało walki, ale w razie ataku będzie umiało skutecznie obronić siebie i swoje narodowe ideały. Łącząc się z tem, co sprawiedliwe, może Koło polskie spokojnie oczekiwać ataków na polską reprezentacyę“.

Wiedeń. Z wyborem wiceprezesów Koła polskiego jest wielka bieda. Dla dobra sprawy i dla pożytku naszego kraju, byłoby rzeczą ważną, żeby wiceprezesami zostali wybrani ludzie poważni, spokojni, nienamiętni, nieskompromitowani agitacyjną akcyą, — więc tacy np. jak: dr. Bobrzyński, dr. Biliński, Andrzej Lubomirski, dr. Starzyński, dr. Dulęba, dr. Małachowski lub dr. Kolischer. Tymczasem wszechpolacy gwałtem domagają się wyboru na wiceprezesa dr. Głąbińskiego, a centrowcy znowu gwałtem chcą wyboru na wiceprezesa x. Pastora. Owóż, pomijając tę kwestyę, że i jeden i drugi z tych posłów ma wielu osobistych nieprzyjaciół w Kole, i że jest dużo osób takich, dla których prezydyum Koła polskiego straciłoby całą swą sympatyczną cechę, gdyby w niem zasiadał poseł Głąbiński, dla innych zaś gdyby w niem zasiadał x. Pastor, to jeszcze na to uwagę zwrócić należy, że zbyt prononsowane i egzaltowane zapatrywania tych obu posłów utrudnią Kołu polskiemu rokowania z innemi stronnictwami w Izbie, jeżeli w jego prezydyum zasiadać będą ci panowie. Przecież obecność p. Głąbińskiego w prezydyum Koła zamknie mu wszelką możność wchodzenia w jakiekolwiek rokowania z klubem ruskim. Co się zaś tyczy X. Pastora, to warto zaznaczyć, że nie zdołał on sobie wcale wytworzyć przyjaciół. Co więcej, przez wielu jest nielubiany. Sytuacya byłaby więc dla Koła polskiego bardzo przykrą, gdyby naprzykład zachorował prezes Abrahamowicz i z klubami w Izbie musieliby rokowania prowadzić bądź p. Głąbiński, bądź X. Pastor. Wtedy z góry możnaby przepowiedzieć niepowodzenie Kołu polskiemu.

Wiedeń. Demokraci, należący do Koła polskiego, zebrali się w sobotę rano w sali hotelu Erzherzog Karl. Zrachowali się i było ich dwunastu, a to z tego powodu, że trzech posłów, zaliczanych do wszechpolaków, wolało się zapisać do demokratów. Obradowano nad wyborem wiceprezydentów Koła. Obrady uznano za poufne.

Równocześnie gdzieindziej odbywały się obrady wszechpolaków. Zebrało się ich szesnastu, a to dlatego, że ku ogólnemu zdumieniu do klubu wszechpolskiego wstąpił X. Adam Kopyciński i p. Kazimierz Obertyński. Obradowano również nad kwestyą wiceprezesów. Popołudniu oba stronnictwa zeszły się na wspólną naradę i uchwaliły, ponieważ wspólnie liczą 28 członków, zażądać, aby w prezydyum zasiadał jeden demokrata i jeden wszechpolak. Z tego się okazuje, że tym stronnictwom idzie głównie o swoje stronnicze ambicye i cele, a nie o to, w jakiej pozycyi znajdzie się Koło polskie, jeżeliby — co nie daj Boże — zachorował p. Dawid Abrahamowicz. Tymczasem dla dobra naszego kraju jest rzeczą wielkiej wagi, żeby w prezydyum Koła zasiadali ludzie, mający mir w Radzie państwa.

Wiedeń. Stronnictwo ludowe wybrało prezesem Stapińskiego; Bojkę i Olszewskiego wiceprezesami, a sekretarzami Bombę i Ruebenbauera.

Sprawa trzech przeniesionych urzędników.

Wiedeń. Do prezydenta ministrów br. Becka przybyło nowo wybrane prezydyum „Centralnego Związku austryackich urzędników państwowych“ i wychodząc z założenia, że znane przeniesienie 3 urzędników skarbowych nie stało w żadnym związku z polityczną ich działalnością, a tylko było wynikiem ich stanowiska w sprawie organizacyi zawodowej urzędników, prosiło rząd, ażeby wziął pod rozwagę ponowne a rychłe przeniesienie tych urzędników na dawne ich miejsca urzędowe.

Prezydent ministrów br. Beck zapewnił urzędników o przychylności swojej, oraz o przychylności rządu dla stanu urzędniczego. Rząd — mówił on — swojem postępowaniem wykazał najzupełniejsze zrozumienie potrzeb urzędniczych i bez względu na poważne finansowe wątpliwości wystąpił z akcyą polepszenia ich bytu. Jednakże ani ten rząd, ani żaden inny nie może się zgodzić na demagogię wśród urzędników i to nie z małostkowych jakichś względów, ale z powodu, że demagogia taka sparaliżowałaby działalność państwa i państwo na niej poniosłoby największą szkodę. Specyalnie w sprawie przeniesienia 3 urzędników powiedział:

„Co się tyczy wspomnianego przeniesienia trzech urzędników, to w jednym wypadku opierało się ono na prawomocnym wyroku dyscyplinarnym, zaś w dwóch innych było wykonaniem przysługującego rządowi nienaruszalnego i niezaprzeczonego prawa zmieniania miejsca służby urzędników ze względów służbowych. Chodzi więc w tych zarządzeniach nie o karę, a już w żaden sposób nie może być mowy o tem, aby przeniesienie jednego z tych urzędników było w związku z wykonywaniem praw obywatelskich przy wyborach do Rady państwa. Nie chcę wchodzić w szczegóły, jednakże tyle stwierdzić muszę, że zachowanie się tego urzędnika mogło przynieść szkody, którym koniecznie zapobiedz trzeba było ze względów służbowych. Jeżeli wzięto pod uwagę okoliczności łagodzące i jeżeli tym urzędnikom nie wytoczono postępowania dyscyplinarnego, to przecież okazało się koniecznem, ażeby także w ich własnym interesie przenieść ich w inne otoczenie. Gdyby jednak później rząd pozyskał zupełną gwarancyę, że przeniesienie owych urzędników na dawne stanowiska nie przyniesie szkody służbie, to byłby w stanie wziąć pod rozwagę obecną prośbę“.

Deputacya była następnie u ministra skarbu dra Korytowskiego, który odpowiedział w podobny sposób, jak prezydent gabinetu.

(Dopisek Redakcyi. Ci trzej urzędnicy wygłaszali na zgromadzeniach przedwyborczych mowy socyalistyczne i musieli w masoneryi zajmować bardzo wysokie stanowiska, skoro tyle robi się harmideru z powodu ich przeniesienia. Stronnictwa poważne powinny energicznie poprzeć rząd w Izbie, gdy socyaliści wniosą na jej stół tę sprawę).

Wypadki w Rosyi.

(Manifest carski).

Petersburg. Ogłoszono tu następujący manifest carski:

„My Mikołaj II, z Bożej łaski cesarz i samowładzca Wszech Rosyi, król Polski, W. Ks. Finlandzki i t. d. oświadczamy niniejszem naszym wiernym poddanym:

Stosownie do naszego rozkazu zarządziliśmy rozwiązanie pierwszej Dumy w celu uspokojenia i zapewnienia normalnego toku spraw naszego państwa. Potem została powołana druga Duma stosownie do naszej woli w celu uspokojenia Rosyi i do pracy ustawodawczej, bez której niemożliwym jest byt państwa i udoskonalenie nowego rządu. Dalej zadaniem nowej dumy było zbadanie budżetu dochodów i wydatków, odgrywającego decydującą rolę w życiu gospodarczem, w końcu racyonalne wykonywanie prawa interpelowania rządu, umożliwiające udoskonalenie toku prawodawstwa i sprawiedliwości.

Te polecenia nasze nałożyły na wybrańców narodu obowiązek wielkiej odpowiedzialności i stworzyły dla nich nakaz używania praw im nadanych ku racyonalnej pracy w służbie dla państwa i około przywrócenia do sił Rosyi.

Taki był nasz zamiar i taka nasza wola, gdyśmy dali naszemu narodowi świeże podstawy nowego życia. Ku naszemu jednak ubolewaniu wielka część Dumy nie odpowiedziała temu obowiązkowi. Znaczna część Dumy nie wzięła się do pracy z czystem sercem i nie kierowała się intencyą wzmocnienia państwa rosyjskiego i udoskonalenia jego formy rządu, lecz użyła udzielonych sobie praw celem pomnożenia niepokoju i przyczynienia się do rozkładu państwa. Działalność tych reprezentantów narodu nie dopuszczała do wykonania obowiązków Dumy i przeszkadzała jej w rozwinięciu owocnej pracy.

Ten duch zapanował też w samej Dumie i przeszkadzał w ugrupowaniu się dostatecznej liczby członków, którzyby interes ojczyzny stawiali na pierwszem miejscu.

Z tego stanu rzeczy wynikało, że przedłożenia wnoszone przez nasz rząd albo się co do zbadania ich opóźniały, lub też je zupełnie odrzucano.

Duma nie popierała wcale rządu w jego usiłowaniach około przywrócenia porządku wewnętrznego. Duma nie zbadała budżetu państwowego, przez co zagrożone zostały ważne potrzeby narodowe.

Prawo interpelowania rządu przyznane Dumie, większość tej Dumy zużytkowała w celu walki przeciw rządowi i porządkowi publicznemu, aby w ten sposób w szerokich masach szerzyć nieufność do rządu.

Nakoniec zaszedł fakt, który nie ma sobie równego w rocznikach historyi. Władze wykryły sprzysiężenie wśród członków dumy, skierowane przeciw władzy państwowej i przeciw władzy cara. Gdy zaś rząd domagał się od Dumy czasowego wykluczenia, aż do ukończenia postępowania sądowego, 55 członków Dumy, którzy obwinieni zostali o zbrodnicze czynności i skompromitowani tajnemi knowaniami, Duma nie uczyniła natychmiast zadość ustawowemu i niedopuszczającemu zwłoki żądaniu.

Wszystko to spowodowało nas do rozwiązania drugiej Dumy ukazem do rządzącego Senatu w dniu 16-go czerwca i wyznaczenia terminu zebrania nowej Dumy na dzień 14-go listopada. Skoro powodowani miłością ojczyzny, a także dbałością o nasz naród i państwo, stwierdzić jesteśmy zmuszeni, że powodem wykazanych braków i złego wyniku działalności dumy było to, iż skutkiem nowości tej instytucyi i niedostatków ordynacyi wyborczej, ciało to ustawodawcze nie miało odpowiedniego składu i nie było prawdziwym reprezentantem potrzeb i woli wyborców, skutkiem tego postanawiamy utrzymać w mocy wszystkie zarządzenia, uczynione prawem dnia 30-go października 1905 o ustawach zasadniczych, natomiast zmienić sposób postępowania przy powoływaniu wybrańców narodu do Dumy, tak, ażeby każda warstwa narodu posiadała swoich reprezentantów.

Duma, która ma być powołana do rozstrzygania o losach Rosyi, musi być w przeważnym swym składzie reprezentantką ducha rosyjskiego. Inne narodowości, należące do naszego państwa, powinny mieć reprezentantów swoich potrzeb, jednak nie mogą w niej takiego brać udziału i nie w takiej liczbie, ażeby stać się mogły sędziami rozstrzygającymi o czysto rosyjskich sprawach. Wobec tego na kresach naszego państwa, gdzie ludność nie osiągnęła jeszcze dostatecznego stopnia w rozwoju obywatelskim, prawo wyboru reprezentantów do Dumy musi zostać czasowo zasuspendowane. Wszystkie te zmiany w ordynacyi wyborczej nie mogły być przeprowadzone w drodze ustawodawczej w Dumie, której skład właśnie został przez nas uznany za nieodpowiedni i wadliwy. Tylko ta władza carska, która dała ustawę o pierwszej Dumie, ma prawo zmienić ordynacyę wyborczą. Historyczna władza carów rosyjskich uprawnioną jest znieść dawną ustawę i zastąpić ją nową. Bóg dał nam naszą carską władzę nad ludźmi rosyjskimi, abyśmy kierowali ich losami. Na tej podstawie oparci, oznajmiamy zawsze silne postanowienie doprowadzenia do końca zaczętego dzieła wielkich reform w Rosyi i ogłoszamy nową ustawę wyborczą.

Oczekujemy od naszych wiernych poddanych, że także na tej drodze, na którą wstąpiliśmy, będą jednomyślni i pełni gorącej myśli służenia ojczyźnie, że będą nadal potężną podporą jej siły, wielkości i sławy.

Dan w Peterhofie dnia 16 czerwca 1907.

* * *

Petersburg. Sobotnie posiedzenie dumy rozpoczęło się o godz. 2½ w południe, jednak po kilku minutach zostało odroczone na godzinę, ażeby poszczególnym stronnictwom dać możność porozumienia się co do dalszego postępowania.

Petersburg. Wojska gwardyi powracają z obozu do Petersburga. Obraz miasta daje do poznania, że przygotowują się wydarzenia poważne. Wiele osób, które się czują skompromitowane, próbują ucieczki, jednakże dworce obsadzone są kozakami i innem wojskiem, które przepuszcza tylko niepodejrzanych. Na ulicach widać mnóstwo tajnych policyantów.

Petersburg. Sytuacya od onegdaj wieczorem nie zmieniona. Do komisyi, której przekazano wniosek o wykluczenie 55 posłów socyalistycznych, zaś aresztowanie 16, wybrano 11 kadetów, 2 Polaków, 3 rewolucyjnych socyalistów, 4 trudowików i 2 ludowych socyalistów. Jak donosi *Riecz*, kadeci są przeciwni wnioskowi.

Petersburg. Wczoraj wieczorem wydano o obradach dumy następujący komunikat:

Dziś popołudniu rozpoczęło się posiedzenie dumy, które o 7 wieczorem jeszcze trwało i było tajne. Na tem ostatniem posiedzeniu dumy zapadnie decyzya w sprawie znanego wniosku o wydanie posłów. Prawdopodobnie komisya wniosek ten odrzuci. Głosowanie będzie tajne.

Od godz. 6 rano na wszystkich dworcach petersburskich znajduje się po 200 żołnierzy piechoty i po 2 oddziały kozaków. Poseł Ozol, jak się zdaje, zdołał uciec. Przedsięwzięto wiele rewizyi.

Petersburg. Mowa prezydenta Stołypina wygłoszona onegdaj w dumie, opiewa:

„Zważywszy, że śledztwo przedwstępne, wytoczone przeciw p. Ozolowi, połączone z domową rewizyą u niego, wykazało fakt istnienia zbrodniczej organizacyi, związku, w którym także pewni deputowani brali udział;

„zważywszy dalej konieczność ze strony rządu natychmiastowego wkroczenia celem wprowadzenia sprawiedliwości na tory normalne, — proszę dumę, ażeby wysłuchała zastępcę prokuratora przy petersburskim trybunale apelacyjnym, który przedłoży dumie uchwały sędziego śledczego w sprawie kilku deputowanych, oskarżonych o należenie do wspomnianego związku. Obecny na posiedzeniu minister sprawiedliwości, będzie mógł udzielić ewentualnych wyjaśnień. Po wejrzeniu w akta uważam sobie za obowiązek podnieść, że każda zwłoka ze strony dumy, co do spełnienia tego żądania, opierającego się na §. §. 16 i 21 ustawy o dumie, albo też każde niezupełne jego spełnienie, postawi rząd wobec niemożności zapewnienia spokoju i porządku w kraju“.

Petersburg. Duma obradowała w sobotę nad reformą sądownictwa. Grupy lewicy postawiły czterokrotnie wniosek zamknięcia dyskusyi i przystąpienia do obrad nad budżetem. Duma wszystkie te wnioski odrzuciła znaczną większością głosów, ponieważ kadeci, prawica i Polacy głosowali przeciw socyalistom i partyi pracy.

Uzasadniając swój wniosek, oświadczył poseł Ceretelli, że w chwili największego niebezpieczeństwa i w przededniu zamachu stanu niepodobna zajmować się reformą sądownictwa. Koniecznem jest stwierdzenie stanowiska dumy w najważniejszych kwestyach, jak budżet i sprawa agrarna.

Kadet Hessen, polemizując z socyalistami, oświadczył, że kadeci przybyli do dumy dla pracy ustawodawczej. Nie zaprzeczając powagi sytuacyi, wzywa posłów, aby zachowali spokój i spełnili obowiązki, nałożone na nich przez kraj.

W drugiej mowie wniósł Ceretelli, aby wieczorem odbyć posiedzenie w sprawie budżetu. Oświadczył, że jest koniecznem nie oglądać się na uchwalony porządek dzienny, jeżeli rząd postawił bagnety na porządku dziennym.

Profesor Kiesewetter zawiadomił, że komisya dla obrad nad sprawą wydania posłów nie może ukończyć powierzonej sobie pracy przed poniedziałkiem. Komisya przesłuchuje obecnie naczelnego prokuratora petersburskiego.

Uchwalono posiedzenie zamknąć i zebrać się dopiero w poniedziałek.

Wniosek odbycia wieczornego posiedzenia dla obrad nad budżetem odrzucono 201 głosami przeciw 157.

Petersburg. Ostatniej nocy dokonano ponownych rewizyj w pomieszkaniach rozmaitych posłów ze skrajnej lewicy, a także trudowików, jako też w centralnej kwaterze socyalistów; tutaj skonfiskowano liczne dokumenty. Będą wniesione nowe oskarżenia. § 102 ustawy, na mocy której oskarżono część posłów socyalistycznych, postanawia wymiar kary aż do 8 lat robót przymusowych na Syberyi.

Jak słychać, Stołypin na wszelki wypadek pozostanie na stanowisku prezydenta ministrów, mimo, iż możliwa jest częściowa zmiana składu gabinetu.

Petersburg. Wiadomość jednego z dzienników zagranicznych, jakoby 16-tu socyalno-demokratycznych posłów, których natychmiastowego wydania zażądały władze, zostało dziś przemocą z sali obrad usuniętych i umieszczonych w więzieniu, jest nieuzasadniona.

Petersburg. Półurzędowy dziennik *Rossia*, omawiając położenie, pisze między innemi: Zastępstwo ludów nie może ścierpieć wśród swych członków niszczycieli idei państwowej. Jakkolwiek brzmią wywody sofistyczne mówców, pozostaje przecież sytuacya dziś i jutro niezmieniona. Fakt zbrodni jest jasny. Winni muszą być wydani sądowi; w przeciwnym razie byłoby zdyskredytowanie pojęcia zastępstwa ludów, które ma być przecież ostoją porządku prawnego.

Petersburg. Ogłoszona wczoraj nowa ordynacya wyborcza utrzymuje nadal ogólne zasady dotychczasowej ordynacyi. W guberniach tak jak dotychczas, wybory dokonywane będą przez specyalne zgromadzenia wyborców z poszczególnych klas ludności, które i dotychczas wybierały. Ani jedna klasa, ani jedna osoba, która dotychczas posiadała prawo wyborcze, nie straci go, i wszyscy będą brali udział w dotychczasowym porządku. Różnica nowej ordynacyi wyborczej od starej polega na tem, że przez nową ordynacyę każdej klasie ludności, mianowicie właścicielom ziemskim, chłopom, mieszczanom i robotnikom będzie zapewniona pewna liczba w reprezentacyi ludowej. Z drugiej strony daje nowa ordynacya uprzywilejowane stanowisko przy wyborach klasie inteligencyi, przez to, że powiększa liczbę wyborców z tych klas na zgromadzeniach wyborczych w porównaniu z przedstawicielami klas nieinteligentnych.

Przewaga tych ostatnich podczas wyborów do pierwszej i drugiej Dumy miała skutek przepełnienia Dumy posłami, którym zbywało na wszelkiem przygotowaniu do zrozumienia spraw zarządu państwowego, a z których znaczna część nie miała nawet elementarnego wykształcenia.

Wreszcie zmniejsza nowa ordynacya liczbę zastępców tych krajów granicznych Rosyi, jak Polska i Kaukaz, które nie zrosły się z państwem do tego stopnia, aby ich zastępcy byli przejęci zrozumieniem wspólności ich interesów z interesami czysto-rosyjskiej ludności. W krajach granicznych, w których obywatelskie obowiązki jeszcze zupełnie są nierozwinięte, jak Turkiestan, obszar Jakucki, będą wybory czasowo zasuspendowane.

Nowa ordynacya wyborcza, usuwając skrajny charakter pierwszej ordynacyi, obiecuje utworzenie nowej dumy państwowej o składzie przedstawicieli, którzy już mają doświadczenie w lokalnym samorządzie i są przyzwyczajeni do pokojowej i poważnej pracy.

Petersburg. Policya aresztowała wczoraj 8 posłów socyalistycznych w lokalu klubowym.

Berlin. Do *Local-Anzeigera* donoszą z Petersburga, że policya całe swe oskarżenie oparła na tem, że dokumenta, znalezione podczas rewizyi w klubie socyalistycznym, oznaczone były literami W. O., co policya tłómaczy „Wojennaja organizacya“, tj. „wojskowa organizacya rewolucyjna“. Tymczasem socyaliści utrzymują, że te dwie litery znaczą „Wileńska organizacya“.

Petersburg. Posła Ozola uwięziono w pobliżu Sestrorecka pod stolicą.

Nastrój po rozwiązaniu dumy jest w stolicy spokojny. Na rogach ulic rozlepiono afisze z ukazem carskim, a publiczność dokoła nich się gromadzi. Kadeci odbyli w swej kwaterze w mieście naradę bez przeszkody. Wieczorem zebrali się członkowie prawicy na naradę.

Petersburg. Z posłów socyalno-demokratycznych, których wydania domagał się Stołypin, 7 uratowało się ucieczką przed aresztowaniem. Ostatniej nocy aresztowano około 700 osób. Garnizon w mieście znacznie wzmocniono.

Sebastopol. O zajściach na pancernikach „Sinoi“ i „Tri Światiteli“, które doprowadziły do aresztowania i wysadzenia na ląd pewnej liczby buntowników, donosi Petersburska Agencya telegraficzna, że kiedy eskadra admirała Kriwieńskiego zawinęła do Tendri, majtkowie z niej brali udział w zgromadzeniach, jakie odbywały się na wybrzeżu i próbowali potem wszcząć rokosz. Chcieli oni oficerów wrzucić do morza i zawładnąć okrętami. Na czas jednak o tem się dowiedziano dzięki czujności oficerów i udało się zażegnać niebezpieczeństwo wskutek stanowczych zarządzeń, oraz wskutek wierności większej części załogi na pancerniku „Sinoi“.

Wilno. Wykryto tu rewolucyjną organizacyę wojskową. Przedsięwzięto szereg aresztowań, podczas rewizyi zabrano wielką liczbę rewolwerów, odezw i tajnych proklamacyj.

Warszawa. W mieszkaniu p. Kazimierza Zalewskiego, znanego komedyopisarza, byłego redaktora *Wieku* i *Kuryera Narodowego*, odbyła się ubiegłej nocy rewizya. Zabrano mnóstwo listów i papierów. P. Zalewskiego aresztowano i odprowadzono do ratusza. Następnie odbyły się rewizye w mieszkaniu p. Hieronima Cohna, znanego z wystąpień wiecowych pod pseudonimem „Hieronimki“, oraz w mieszkaniu p. Raczyńskiej, a lubo rewizya niczego nie wykryła, aresztowano córkę właścicielki mieszkania, pannę Maryę Raczyńską.

Kielce. W sobotę o północy 15 bandytów, uzbrojonych w browningi i mausery napadło na stacyę Zagnańsk dąbrowskiej odnogi kolei nadwiślańskich. Napastnicy rozbili aparaty telegraficzne i telefoniczne, oraz sygnalizacyę elektryczną dzwonkową, przerywając wszelką komunikacyę. Następnie zabrawszy z kasy kolejowej kwotę 7 rubli 26 kopiejek, jaka się tam tylko znajdowała — zawładnęli lokomotywą pociągu towarowego i grożąc rewolwerami maszyniście, oraz jego pomocnikowi, odczepili ją i odjechali na niej w stronę Kielc. Po drodze wysiedli i zniknęli w zaroślach.

Żydzi w Polsce.

W wagonie kolejowym jechał żyd, który mówił nawet dobrze po polsku, a który wobec swych towarzyszy podróży narzekał na to, że Polacy przez tyle wieków nie umieli żydów zaasymilować. Na poparcie swego twierdzenia przytoczył, że w Węgrzech, Niemczech, lub Francyi nikt nie odróżni żyda od krajowca.

Czy ta asymilacya na Węgrzech jest wyłącznie zasługą Węgrów, nie wiem; ale dziwnem mi się wydaje to, że tam odrazu poznać można żyda z Marmoroskiego komitatu. Pomijając Francuzów, przyznać muszę, że Niemcy okazali się mistrzami w tej sprawie, czego dowodem jest ta okoliczność, iż żydzi blisko 600 lat przebywając w Polsce, nie pozbyli się swego żargonu, który jest zepsutym językiem niemieckim; co zaś jest bardzo znamiennem, to to, że żydzi w Wielkopolsce uważają się za Niemców. Zapomnieli snać o tych czasach, w których przed asymilacyą niemiecką gromadnie uchodzili do Polski.

Polakom nie szkodził odmienny strój żydowski; nie raziło ich to, że żydzi nosili pejsy, a żydówki bindy; nie gniewali się o to, że żydzi używali w potocznej mowie języka, którego oni, Polacy, nie rozumieli: czyż to nie była tolerancya, za którą raczej żydzi wdzięczni być powinni, a nie narzekać, że się ich nie zaasymilowało.

Trudno pojąć, jak ów podróżny pojmował asymilacyę, boć przecie nie mógł żądać, żeby Kazimierz Wielki uszlachcił odrazu wszystkich żydów, żeby ich zrównać z narodem.

Nadarzała się nieraz sposobność dla żydów zlania się z narodem polskim, ale żydzi usuwali się od tego. W Polsce, a potem na Rusi były wielkie obszary ziemi do zaludnienia, potrzeba było rąk do pracy na roli, a nie słyszymy, żeby gdzie powstała kolonia żydowska. Niemcy tworzyli kolonie, a nawet za austryackich rządów przybywali Niemcy jako koloniści do Galicyi, ale żydzi od rolnictwa stale stronili *). A przecież gdyby się żydzi byli zajęli uprawą roli, asymilacya ich z narodem byłaby prędzej nastąpiła, boby pokochali tę ziemię, która byłaby dla nich tak samo droga, jak dla krajowców.

Ów podróżny powinien był raczej uczynić zarzut żydom, że żyjąc setki lat w Polsce, nie starali się zlać z narodem, a nie zwalać winy na Polaków, którzy im tolerancyę okazywali.

Z. U.

Mały feljeton.

Błysk ognia, obłok dymu — oto jest marzenie.
Objęciem swem otuli, na chwilę zaświeci,
A potem z piersi wyrwie bolesne westchnienie,
I łzę w oku wywoła i w przestrzeń uleci.

Tysiącem świętych zaklęć przepełnione słowa
I w chwili uniesienia jedne ust spotkanie,
A potem obojętne: „Bądź zdrów“ i „Bądź zdrowa“ —
Oto miłość bezdenna, oto jest kochanie...

Na skrzydłach ideałów dążenie do nieba,
Do słońca, co rozpala blaski na błękicie,
A potem ciągła głucha walka o kęs chleba
Wśród zawodów, wśród tęsknot do śmierci.. Ot życie!

Litwinka.

Otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej.

Przy nader pięknej pogodzie i wobec nieprzeliczonych rzesz publiczności ze sfer naukowych i towarzyskich, odbyło się wczoraj na Placu powystawowym w wielkim pałacu Sztuki uroczyste otwarcie Wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej, urządzonej z powodu X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Pierwszy przemówił imieniem naszego grodu wiceprezydent miasta dr. Rutowski. Podniósł on ogromne znaczenie wystawy, której zasadniczą myślą i zadaniem jest podniesienie zdrowotności w kraju, a zwłaszcza po miastach, złożył jej inicyatorom i jej dyrekcyi wyrazy hołdu i podzięki, poczem przyrzekł imieniem stolicy kraju jak najwięcej z wystawy i z urządzanych podczas jej trwania wykładów i odczytów z zakresu medycyny i hygieny korzystać, a nabyte wiadomości jak najrychlej dla dobra miasta spożytkować.

Z kolei zabrał głos dyrektor wystawy dr. Krzyżanowski, któremu Komitet gospodarczy Zjazdu poruczył przyprowadzenie do skutku wystawy. Złożył on podziękowanie wszystkim tym, którzy nie szczędzili mu w tem dziele materyalnego i moralnego poparcia, a między innymi przedewszystkiem lwowskiej Radzie miejskiej, namiestnikowi i marszałkowi. Dalej wyjaśnił, że cel wystawy jest trojaki: mianowicie ujawnienie polskiej nauki w dziedzinie przyrodniczo-lekarskiej; dalej uprzystępnienie tych postępów dla najszerszych warstw społeczeństwa; wreszcie podniesienie przemysłu polskiego, stojącego w jakimkolwiek stosunku do tych nauk. Nakoniec wspomniawszy, że wystawa nie jest urządzona w wielkim stylu, bo brak było funduszów i miejsca, prosił prezesa Zjazdu dra Bylickiego, by wystawę otworzył dla dobra i na korzyść naszego społeczeństwa i narodu naszego.

Dr. Bylicki podziękował dr. Krzyżanowskiemu za pracę i trudy około urządzenia wystawy, która zakrojona pierwotnie na małe rozmiary, dzięki ruchliwości Komitetu wystawowego przybrała rozmiary znaczne i istotnie będzie mogła ogół zapoznać z tem, co w kierunku hygieny prywatnej i publicznej uczyniła nauka, a produkuje przemysł; oraz z tem, w jaki sposób wielkie odkrycia naukowe zużytkowane zostały dla dobra chorego człowieka, czyli dla obrony najwyższych dóbr ziemskich: zdrowia i życia!

Wyraziwszy wreszcie nadzieję, że rychło już nastaną i u nas czasy, w których konieczność zaradzenia brakom hygieny stanie się najbardziej piekącą, oraz życzenie, aby i ta wystawa w tym kierunku swoje zadanie spełniła — ogłosił ją jako otwartą.

Na tem zakończyła się uroczystość otwarcia wystawy, poczem publiczność z wielkiem zainteresowaniem zaczęła ją zwiedzać. Przyznać trzeba, że wystawa jest bardzo piękna i bogato uposażona. Relacyę szczegółową o niej podamy później.

Wyścigi.

Kraków. Niedziela. I. dzień wyścigów.

I. Bieg otwarcia z płotami. Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2000 kor. (1500 kor., 300 kor., 200 kor.). 1) „Timeless“, 4 l. gn. kl. rotm. Hagelina; 2) „Coquin“, 6 l. gn. w. rotm. Kollora; 3) „Mafalda“ 4 l. gn. kl. Mattauscha. Biegało 7 koni. Totalizator za 10 — 103 plac za 50 — 76, 58, 59.

II. Nagroda Krakusa 2400 kor. (1800, 400, 200 kor.). Handicap. 1) „Gardenia“ 3 l. gn. kl. Meichla. 2) „Originell“ 3 l. kaszt. kl. Mattauscha. 3) „Dummheit“ 3 l. gn. kl. Ostaszewskiego. Totalizator 21 za 10.

III. „Nagroda Rudawy“. Nagroda rządowa, 2000 kor. (1500, 300, 200 kor.). 1) „Jeannette“ 5 l. gn. kl. Mattauscha. 2) „Sierotka“ 3 l. ciemno gn. og. Ostaszewskiego. 3) „Warwara“ 4 l. gn. kl. Siemieńskiego. Totalizator 14 za 10.

IV. Bieg sprzedażny dwulatek. Nagroda 1800 kor. (1500 i 300 kor.). 1) „Cytherea“ kaszt. kl. Meichla. 2) „Vorbei“ kaszt. kl. Meichla. 3) „Starościanka“ ciemnogn. kl. Zangena. Totalizator 13 za 10.

V. Hr. Jana Tarnowskiego Memorial Stakes. Nagroda 5000 kor. (4500 kor. zwycięzcy, 500 kor. drugiemu). 1) „Gyuri“ 3 l. gn. og. bar. Tornyay Schosbergera. 2) „Juana“ 4 l. gn. kl. Zangena. 3) „Na also“ 3 l. ciemnogn. og. Nowotnego. Totalizator 17.

VI. Nagroda austryackiego Jockey klubu 2000 kor. (1500, 300, 200 kor.). 1) „Mignonne“ gn. kl. Nowotnego. 2) „Nadzieja“ gn. kl. Zangena. 3) „Maryś“ gn. kl. Zangena. Totalizator 16:10.

VII. Wielkie krakows. Steeple chase. Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honor. i 4000 kor. (3000, 500, 300, 200 kor.). „Eifel“ 4 l. gn. kl. Zangena. 2) „Hippokrates“ st. gn. w. Hagelina.

*) Jest na Wołyniu kolonia żydowska O[illegible] za Dubnem, ale ona powstała w nowszych czasach, już po rozbiorze Polski.

Jako korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:
4% Obligacye fund. propinacyjnego.
4% Pożyczkę krajową.
4% Pożyczkę m. Lwowa.

Papiery te kupuje i sprzedaje najkorzystniej

Dom bankowy kantor wymiany
SOKAL i LILIEN
Zlecenia z prowincyi bez doliczenia prowizyi.

3) „Cordon" st. kaszt. og. Bartosza. Totalizator 17 Plac 71, 87.

KRONIKA.

Lwów 17 czerwca.

Nowi członkowie Izby panów. Cesarz mianował:

A) jako członków dziedzicznych: Fran. Józefa ks. Auersperga, Henryka br. Clam-Martinica, br. Fryd. Dalberga, Hugona ks. Dietrichsteina, br. Henryka Gudenusa, br. Ant. Ludwigstorffa, Alfr. ks. Montenuovo, Kar. hr. Nostitz-Rinecka, namiestnika Galicyi hr. Andrzeja Potockiego, Józefa hr. Sylva-Tarouca, Leopolda br. Sternbacha, Jana Zdzisława hr. Tarnowskiego, Konrada hr. Ungnad-Weissenwolffa, Fel. br. Vettera v. d. Lilie.

B) jako członków dożywotnich: Członka Wydziału kraj. Karola Adamka, ministra rolnictwa Leopolda hr. Auersporga, dra Baernreithera, opata Fr. Barzina, prezydenta gabinetu Maks. Wł. bar. Becka, ministra spraw wewnętrznych br. Bienertha, właśc. dóbr. Hermana Brassa, właśc. dóbr dra Władysława Czaykowskiego, marszałka Krainy Ottona Detela, członka Wydziału krajowego dra Eppingera, dra Karola Grabmayera, rektora praskiego uniwersytetu czeskiego prof. dra Hlavy, b. ministra Adama Jędrzejowicza, marszałka Tyrolu dra Kathreina, prezydenta Izby handlowej w Wiedniu dra Kinka, ministra oświaty dra Marchetta, posła sejmowego Mottala, rektora uniwersytetu krakowskiego prof. dra Kazimierza Morawskiego, b. ministra dra Leonarda Piętaka, prezydenta Izby handlowej w Pradze Rzivnaca, dra Wiktora Russa, prof. wiedeńskiego uniwersytetu dra br. Scheya, prof. wiedeńskiego uniwersytetu i kapelana dworskiego X. dra Fr. Schindlera, byłego marszałka Dolnej Austryi Schmolka, posła sejmowego dra Fryderyka ks. Schwarzenberga, posła sejmowego br. Schwegla, członka Wydziału krajowego dra Wacława Skardy, posła sejmowego Alfreda Skenego, Karola hr. Stuergkha i Ern. hr. Sylva-Tarouca.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki wyjechał w sobotę do Wiednia, skąd już wprost uda się na kuracyę do Karlsbadu.

Zaprzysiężenie nowego prezydenta miasta Lwowa, p. Stanisława Ciuchcińskiego, odbędzie się we wtorek o godz. 12-ej w południe, w sali ratuszowej, w obecności urzędników magistratu, radnych miejskich, dyrektorów i kierowników zakładów miejskich. Panowie mają się stawić we frakach, lub w polskich strojach. Ponieważ p. namiestnik wyjechał do Wiednia, przeto w jego zastępstwie odbierze przysięgę od p. Ciuchcińskiego wiceprezydent namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś.

Sankcyę cesarską otrzymała uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa o seminaryach nauczycielskich.

Nowi profesorowie uniwersytetu. Z Krakowa donoszą, że Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił zaproponować na katedrę ginekologii i położnictwa profesora Al. Rosnera, a na katedrę pedyatryi docenta dra Lewkowicza.

Utonięcie. Michał Józków, uczeń IV klasy gimnazyum ruskiego, poszedł wczoraj z młodszym bratem i jeszcze jednym studentem na spacer do Zimnej Wody. Gdy tylko tam przybyli, poszli się kąpać do stawu, jakkolwiek żaden z nich nie umiał pływać. Józków przypadkowo wskoczył w głębszą wodę i począł tonąć. Na rozpaczliwe krzyki brata jego, oraz kolegi, nadbiegli ludzie i w jakie poł godziny wyciągnęli go z wody, ale do życia nie zdołano go już przywrócić.

Dyrekcya Domu Kościuszki, pierwszej bursy polskiej we Lwowie, podaje do wiadomości, że z początkiem roku szkolnego 1907/8 przyjmie do zakładu 48 uczni. Opłata miesięczna wynosi 40 k. i 1 k. za naprawę odzieży i bielizny. Ubiegający się o przyjęcie, bez względu na to, czy w roku ostatnim byli już w zakładzie, czy nie, zechcą wnieść jak najrychej do dyrekcyi Domu Kościuszki ul. Dwernickiego l. 4, podanie podpisane przez rodziców, względnie opiekunów. Do podania dołączyć należy ostatnie świadectwo szkolne.

Pani Gabryela Zapolska, która kilka miesięcy spędziła na Lido, jedzie na dokończenie kuracyi na całe lato do Krynicy. Autorka pracuje już nad nową sztuką, pod tytułem „Ich czworo". Będzie to współczesna komedya obyczajowa, zaobserwowana z tego samego świata mieszczańskiego, który autorka tak świetnie nam odmalowała w „Moralności pani Dulskiej".

Kradzież na poczcie stanisławowskiej. Ze Stanisławowa donoszą, że w podmiejskiej wsi tamecznej, w Iwankowicach znaleziono u szwagra aresztowanego woźnicy Pawlikowskiego 30.000 koron, pochodzących ze znanej kradzieży pocztowej 56.000 koron.

Godna uznania działalność. Ze Stanisławowa piszą nam: Wieś Meducha, leżąca w naszym powiecie, a należąca do dóbr arcybiskupich rz. kat., zamieszkała jest prawie w połowie przez ludność polską. Niestety jednak lud polski między sobą rozmawiał do niedawna tylko po rusku i nawet wstydził się swego języka. Dopiero w ostatnich czasach córka dzierżawcy tych dóbr, panna Irena Pieniążkówna zabrała się enerpicznie do pracy nad ludem. Zaczęła więc przedowszystkiem propagować wśród starszych chłopów potrzebę używania polskiej mowy, zaś dzieci polskie zgromadza wieczorami we dworze, odprawia z niemi polskie nabożeństwa i uczy je śpiewać polskie patryotyczne pieśni. Praca ta wydała niebawem owoce, tak że dzisiaj na polach i pastwiskach Meduchy zdaleka już słychać, jak dzieci, pasąc bydło, śpiewają rozmaite podniosłe pieśni patryotyczne. To też należy się wdzięczność i gorące uznanie dla tej młodziutkiej 18letniej panienki, która nie szczędzi trudu i pracy dla dobra ojczyzny. Oby miała jak najwięcej naśladowców.

Samobójstwo studenta. W sobotę odebrał sobie życie wystrzałem z flobertu 14-letni chłopiec, Jakób Hirschprung, uczeń IV kl. szkoły realnej, syn tokarza zamieszkałego przy ul. Boimów l. 28. Przyszedł on w południe ogromnie przygnębiony do domu i opowiedział babce, która właśnie w kuchni gotowała obiad, że dostał dwójkę. Babka wiedziała, że wnuk jej oddawna jest ogromnie rozżalony i zdenerwowany, widząc go jednak chwilowo spokojnym wyszła na ganek, a gdy po chwili wróciła, zastała go już na podłodze w kałuży krwi. Wezwany lekarz mógł już tylko skonstatować śmierć. Denat zostawił list do rodziców, w którym opowiedział, że stale był rozżalony na swe życie, ale że ostateczną pobudką, która go popchnęła do targnięcia się na nie, była otrzymana w szkole dwójka.

Przejazd trędowatego. Onegdaj przez dworzec krakowski przejeżdżał dotknięty trądem człowiek, Dawid Eisenmann, były urzędnik kolei rumuńskich. Podróżował on po Afryce i Azyi i w czasie podróży zaraził się trądem, który wystąpił dopiero we Frankfurcie nad Menem. Ztamtąd wysłano chorego w osobnym wagonie do Bogumina; tutaj wsadzono go znów do osobnego wagonu i pod eskortą inspektora policyi wysłano do Krakowa, zkąd do Ickan. Tam wóz ma być poddany należytemu oczyszczeniu, a inspektor krakowskiej policyi, który mu towarzyszył zostanie otoczony należytą opieką lekarską.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo lwowskie zezwoliło p. E. Teitelbaumowi c. k. starszemu oficyałowi sądowemu w Tarnopolu i jego rodzinie na zmianę rodowego nazwiska Teitelbaum na Trawiński.

Zjazd koleżeński. Kolegom, którzy przed 10 laty tj. w r. 1897 składali maturę w V. gimnazyum we Lwowie, jako pierwsi abituryenci tego zakładu, przypominamy o zjeździe, który ma się odbyć dnia 29 czerwca b. r. Punkt zborny: V. gimn. (bernardyńskie) godz. 8 rano. Zgłoszenia do uczestnictwa w zjeździe prosimy przesłać na ręce jednego z podpisanych: Dr. Kazimierz Jarecki, Kraszewskiego 25; profesor Zygmunt Skórski, Pełczyńska 5 A.

Wycieczka uczenic lwowskich do Krakowa. We czwartek dnia 13 b. m, około godziny 6 popołudniu przedstawiał dworzec kolejowy naszego miasta nadzwyczaj miły widok. Oto z pieśnią Legionów na ustach, z oczyma rozbłysłemi radością, z rumieńcem ożywienia na młodziutkich twarzyczkach wróciły uczenice najwyższych klas szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Anny z wycieczki odbytej do prastarej, kochanej stolicy naszej — Krakowa. Uczenice wyruszyły dnia 9 b. m. rano pod opieką dwóch pp. nauczycielek, p. Maryi Kalinowskiej i p. Wandy Łuczkiewiczówny. Krótki przeciąg trzech dni dozwolił przy umiejętnej organizacyi tej pierwszej wogóle wycieczki szkół żeńskich lwowskich, a także przy wielkiej gościnności i pomocy ze strony miasta Krakowa zapoznać uczenice z najdroższemi pamiątkami narodowej przeszłości.

P. Pogonowska, dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej im. Konarskiego w Krakowie, najszczerzej zajęła się udzieleniem wszelkich informacyi, tudzież przyjęła przybywające uczenice. Magistrat miasta udzielił im bezpłatnej kwatery, z ramienia Towarzystwa Szkoły ludowej miała wycieczka przewodnika, który nie szczędził starań, aby zaznajomić uczenice ze wszystkiem, co w starym, podwawelskim grodzie cennego i godnego widzenia. Dziewczęta zwiedziły groby królów i bohaterów, poznały pamiątki narodowe w muzeach, cudne krakowskie kościoły, były w parku Jordana, odbyły osobną wycieczkę do Wieliczki, na kopiec Kościuszki, odetchnęły tą atmosferą starego królewskiego miasta, która nawet takie młode dusze usposabia do namysłu, zastanowienia i zwrotu ku przeszłości ojczystej.

Wycieczka ta umocniła niezawodnie uczucia narodowe dziewczynek, rozszerzyła zakres ich wiedzy, zapisała się jak najmilej w sercach i pamięci dziatwy, z której niejedna wśród powszedniego, szarego, a często ciężkiego życia, mało zaznała jaśniejszych chwil i pewnie przez długie lata radosną myślą biegnąć będzie ku temu świetlanemu wspomnieniu.

Gorąca wdzięczność rodziców i dziatwy niechaj będzie nagrodą za trudy obu zacnych jej przewodniczek!

Choroba Huysmansa. Paryski *Figaro*, pisząc o śmierci słynnego powieściopisarza francuskiego, Huysmansa, podaje następujące szczegóły o jego chorobie: Huysmans cierpiał już od 19 miesięcy bez ustanku na bardzo bolesną chorobę. Była to początkowa róża (zona) na oczach, która na całe tygodnie odbierała mu wzrok. Ponieważ powieki jego kurczyły się i pękały, musiano je zeszywać. Huysmans cierpliwie znosił ból. W swej pobożności wierzył, że odebranie wzroku, któremu w życiu zawdzięczał tyle rozkoszy, było sprawiedliwą karą. Potem choroba przeniosła się do gardła. W ostatnich dniach rana była straszną i miała podobieństwo do owych ran, który Huysmans opisał jako tortury św. Lidwiny z Schiedam. Trudność żywienia chorego była prawie niepokonaną. Uciekano się do straszliwych środków sztucznych. Palenie przynosiło mu pewną ulgę, ale musiano mu go zabronić. Wreszcie nie mógł już ust zamykać i dymu wciągać. Dzięki swej wierze i pobożności znosił z poddaniem się niewymowne katusze. Stracił nadzieję odzyskania zdrowia i pragnął umrzeć, ale cierpliwie czekał na koniec. Umarł w fotelu, czytając modlitwy przedśmiertne. Gdy czuł zbliżającą się śmierć, kazał spalić rękopisy, których formę lub treść uważał za sprzeczną ze swojem sumieniem.

Temperatura dnia 14 czerwca o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +22, we Lwowie +18, w Tarnopolu +18, w Czerniowcach +17, w Wiedniu +19, w Salcburgu +14, w Gracu +18, w Pradze +16, w Tryeście +22, w Abbazyi +16, w Raguzie +23, w Budapeszcie +21, w Berlinie +16, w Hamburgu +16, w Monachium +13, w Zurychu +10, w Genewie +12, w Lugano +17, w Anglii +12, w Paryżu +14, w Biarritz +14, w Nizzy +14, w północnych Włoszech +15, we Florencyi +18, w Rzymie +17, w Neapolu +22, w Palermo +24, w Madrycie +16, w Sztokholmie +11, w Petersburgu +14, w Wilnie +14, w Warszawie +18, w Moskwie +10, w Kijowie +16, w Odessie +18, w Serajewie +16, w Belgradzie +22, w Bukareszcie +23, w Sofii +19, w Konstantynopolu +22, w Atenach +25. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +15 R. w poł. +18 R. w cieniu, +26 na słońcu. Bar. 767. Spada. Prześliczna pogoda.

Po oświadczynach.

O n a: Wszystkie przyjaciółki zazdrościły mnie, że pan się o mnie stara. Mówiły, że pan, jako literat, oświadczy się pewno prześlicznie, może nawet wierszami. A pan oświadczył się tak krótko.

O n: A bo ja panią kocham niewymownie.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: w poniedziałek „Wielki człowiek do małych interesów" (występ Frenkla). — We wtorek „Dwór we Władkowicach," komedya Z. Przybylskiego (występ Frenkla).— We środę „Kierownik szkoły," komedya O. Ernsta (występ Frenkla). — We czwartek „Porwanie Sabinek", komedya Schonthana (występ Frenkla). — W piątek „Polowanie na zięciów" komedya Labiche i Delacour (występ Frenkla).

Colosseum Hermanów. Od 16-go czerwca. Sensacyjny program. The Densmoles, najkomiczniejsza pantomina. The Empire Stars, najznakomitsi tancerze amerk. Arsene z Arcalico, niezrównana tresura psów. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8. — 10 nowości! Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, Karola Ludwika 5.

Literatura i sztuka.

* **Ida Pilecka.** „*Koń Widmo*". Powieść z czasów Napoleona I. Warszawa. 1907.

Poetka posiada prawdziwy epicki talent, którego dała dowody w paru poematach, z uznaniem przyjętych przez krytykę. Pisząc „Konia Widmo" była jednak mniej natchniona. Opowieść sama jest zajmującą niewątpliwie i służyć może za treść do poematu. Epoka barwna, bohaterska, brzemienna nadziejami, a skończona zawodami, to nadzwyczaj wdzięczny temat, ale do opracowania jej potrzeba tchnąć w nią ducha poezyi. Pani Pilecka dała tylko poprawne opowiadanie. W tem opowiadaniu są nieraz usiłowania wzbicia się na szczyty, ale w tem włazi w drogę jakieś nieporozumienie, czy jakiś rym i psuje wszystko. Posłuchajmy dla przykładu tej ewokacyi do Napoleona w chwili, gdy gwardya porywa go z pośród palącego się Kremlina. Napoleon stoi zapatrzony w płomienie, odrętwiały i obojętny na wszystko, nawet na własne losy, a poetka woła do niego:

Mocarzu!.. ludzi pół-bogu... pół gromie!..
Byłeś *żywiołem!..*
Z nicości poczęty
Miałeś wichrowe loty... ognia płomię!
Nie znałeś granic,... zapór... rwałeś pęty,...
Burzyłeś... aby stanąć na wyłomie!...

Jak demon... mściciel.., sędzia... prawodawca...
Niby dyktator przeznaczeń... i zbawca...
Sięgałeś szczytów zawrotnych swem czołem
Jak Bóg!.. a byłeś jedynie *żywiołem!..*

Gdyś rozpętany — w gloryi nurzał ciemię
Żywioły bratnie wstały — i Bóg kazał
Byś się ukorzył... kajał... winy mazał...
Niby Ikara... strącił cię na ziemię!...

Miałeś nieść światu ideę ogromną
Wolności.... swobód.... a równemi prawy
Otoczyć ludzkość... można czy bezdomną.
Rozbudzić miłość.... a niosłeś miecz krwawy!
Gdy mogłeś sięgnąć szczytów swojem czołem
Jak Bóg!... zostałeś jodynie *żywiołem!*

Wyraz „żywioł", użyty tu jest trzy razy, pierwszy raz jako pochwała dla Napoleona, dwa zaś następne razy jako rym do „czołem" i wtedy służyć ma za naganę. Logika zaś mówi, że podniesienie człowieka do godności żywiołu, a więc do godności kosmicznej potęgi, jest niezawodnie pochwałą.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 czerwca.

(Z). Wszystkie targi pieniężne znajdowały się dziś pod wrażeniem wiadomości z Petersburga, donoszących, że godziny żywota Dumy państwowej są policzone. Oczywiście wiadomości te wywołały wszędzie dotkliwy spadek kursu papierów rosyjskich, wszelako skonstatować należy, że nie jest on nawet w przybliżeniu tak wielki, jakim był spadek kursów w roku ubiegłym, gdy rozwiązano pierwszą Dumę.

Stosunkowo najbardziej wrażliwym okazał się targ paryski, gdzie kurs renty rosyjskiej obniżył się zaraz w pierwszej chwili o $1^1/_2\%$, a w dalszym ciągu jeszcze bardziej spadł, tak, że ostateczne notowanie tej renty jest dziś o 2·2% niższe od wczorajszego. Byłaby ona jeszcze bardziej spadła, wszelako depesze z giełdy petersburskiej, donoszące, że publiczność rosyjska wcale nie okazuje wielkiego zirytowania i nie sprzedaje renty, wpłynęły uspokajająco.

Na tutejszej giełdzie wystawiono ogółem za kilkaset tysięcy koron renty rosyjskiej na sprzedaż, ponieważ zaś jeden z wielkich banków chętnie ją kupował, przeto w rezultacie obniżyła się ona na tutejszym targu tylko o 1%. na 82·35. — Mniej więcej tyle wynosi spadek jej na giełdzie berlińskiej. — Wogóle rachuby kontrminy na wywołanie krachu papierów rosyjskich z okazyi rozwiązania Dumy zawiodą.

W innych kategoryach walorów ruch na targu tutejszym był dosyć ożywiony, dzięki temu, że kwestya odnowienia ugody działa podniecająco. — Obie akcye kredytowe uzyskały bardzo pokaźne zwyżki, podniosły się również w kursie papiery kolejowe i przemysłowe.

§ **Włości rentowe.** W gmachu sejmowym odbyło się posiedzenie krajowej komisyi dla włości rentowych. Przewodniczył marszałek hr. Badeni, a w obradach wzięli udział: dr. Tadeusz Pilat, Aleksander Dąmbski, dr. Jan Hupka, dr. Michał Korol, Klemens Torosiewicz i dr. Jan Waygart. Jako komisarz rządowy fungował radzca namiestnictwa Bogumił Szeligowski. Od ostatniego posiedzenia komisyi, to jest od 6 kwietnia b. r. przeprowadzono oszacowanie 108 podań o pożyczki; z tych przedłożono komisyi do decyzyi 66, zaś załatwienie 42 podań wstrzymano aż do chwili, gdy wejdzie w życie uchwalona na ostatniej sesyi sejmowej nowela do ustawy krajowej o włościach rentowych, która wprowadza pewne rozszerzenie i ułatwienie obecnych przepisów ustawy. Z tych 66 podań przyznała komisya następujące pożyczki rentowe: w powiecie bialskim jedną pożyczkę (20.000 kor.); w powiecie wadowickim: sześć pożyczek (8000 kor., 7000 kor., 6000 kor, dwie pożyczki po 5000 kor. i jedną pożyczkę 2500 kor.); w powiecie wielickim: cztery pożyczki (24.000 kor., 13.300 kor., 6400 kor. i 4000 kor.); w powiecie bocheńskim: jedną (13.000 kor.); w powiecie brzeskim: pięć pożyczek (trzy po 12.000 kor., jedną 7500 kor., jedną 4600 kor.); w tarnowskim: jedną pożyczkę (6000 kor.); w dąbrowskim: jedną pożyczkę (11.000 kor.); w mieleckim: dwie pożyczki (5000 kor. i 4000 kor.); w ropczyckim: dwie pożyczki (27.000 kor. i 20.000 kor.); w tarnobrzeskim: jedną pożyczkę (8000 kor.); w rzeszowskim: dwie pożyczki (14.000 k. i 12.000 kor.); w jarosławskim: trzy pożyczki (8000 kor. 4000 kor. i 2000 kor.); w brodzkim: jedną pożyczkę (38.000 kor.); w kamioneckim: dwie pożyczki (8000 kor. i 5500 kor.); w bobreckim: jedną pożyczkę (12.000 kor.)

Komisya odroczyła decyzyę co do 10 podań o pożyczki rentowe aż do bliższego zbadania obciążenia hipotecznego tych posiadłości. Odmówiła natomiast udzielenia pożyczek w 23 wypadkach, a mianowicie w powiatach: wadowickim (3), bocheńskim (2), dąbrowskim (1), gródeckim (1), jarosławskim (1), kamioneckim (1), przeworskim (3), mieleckim (1), rzeszowskim (1), sokalskim (3), lwowskim (1), brzeskim (4) i tarnowskim (1).

Ogółem przyznała komisya 33 pożyczek, w łącznej sumie 346.800 kor.

§ **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 10go do 16go czerwca bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa.

Pszenica 9.45—9.65, żyto 8.10—8.35, jęczmień browarny 8.10—8.50, pastewny 0.00—0.00, owies 9.10 — 9.35. Kukurudza 7.15—7.40. Proso 0.00 do 0.00. Groch do gotowania 11.00—11.50, pastewny 0.00—0.00, bobik 0·00—0.00, wyka 0·00—0.00. Koniczyna czerwona —.00—.—·00, biała —.00 do —.00, szwedzka 00.00—00.00, rzepak zimowy 13.00 13.50, lnianka 00.00—00.00, nasienie lniane 00.00 do 00.00, nasienie konopne 0.00 —00.00, tymotka —.00——.00. Chmiel 65.00—90.00. Nafta zwykła 14.00—15.00, salonowa 16.00—18.00. — Spirytus 10.000 literpercent gotowy, kontyngentowany 54.35 do 54.75. Spirytus nadkontyngent. (ekskontyng.) 34.75—35.20.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż. Agencya Hawasa ogłasza następującą notę: Francya i Hiszpania zamieniły noty, w których zapewniają sobie wzajemnie *status quo* na tych częściach morza Śródziemnego i oceanu Atlantyckiego, które mają znaczenie dla komunikacyi z ich posiadłościami na wyspach Kanaryjskich, Balearach, z Algerem i Tunisem. Akt ten nie jest przymierzem, nie jest połączony z żadną konwencyą wojskową i oznacza nową rękojmię pokoju, a jako taki może się tylko spotkać z ogólnem uznaniem.

Hiszpania i Anglia wymieniły notę w tym samym duchu. Artykuły dziennikarskie przedstawiły sprawę przesadnie i przypisały zbyt wielkie znaczenie temu porozumieniu, którego żadną miarą nie można niedoceniać. Mocarstwa powinny być z tego porozumienia zadowolone. Fakt, że przed podpisaniem tego porozumienia, zawiadomiono o niem wszystkie wielkie państwa, świadczy o tem, że Francya, Hiszpania i Anglia nie miały wcale ukrytych myśli co do tej ugody.

Tuluza. Marceli Albert, główny sprawca ruchu wśród winiarzy w południowej Francyi, wystosował do merów następującą depeszę: Nie powinniśmy słuchać zarządzeń prezydenta ministrów, wzywam pana do przyłączenia się do tej uchwały.

Nowy Jork. Strejkujący robotnicy portowi podjęli wczoraj pracę. Zorganizowani robotnicy dopuszczają się wykroczeń względem niezorganizowanych robotników, którzy nie strejkowali, dwudziestu z tych robotników jest tak silnie poranionych, że musiano powierzyć ich opiece lekarskiej.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Przybyła tu wycieczka 70 włościan, członków kółek rolniczych z Królestwa polskiego. Włościanie wczoraj zwiedzili Kraków i byli w teatrze, a od dziś rana udawać się będą codzień do pobliskich miejscowości, celem zwiedzenia kółek rolniczych, kas Raiffeisenowskich, spółek magazynowych, zbożowych i mleczarń.

Ateny. Przywieziono tu list bułgarskiego centralnego komitetu macedońskiego w Sofii, adresowany do członka jednego z powiatowych komitetów bułgarskich, tej treści, że komitet uchwalił wymordować wszystkich konsulów greckich w Macedonii, a początek zrobić z konsulem w Salonice.

Nantes. Delegaci socyalistycznego związku robotniczego Mark i Joetot skazani zostali przez sąd przysięgłych za podburzanie do kradzieży i plądrowania, pierwszy na rok więzienia, drugi na 4 miesiące więzienia i 100 fr. grzywny.

Haga. Stowarzyszenie antiwojskowe Holandyi zwołało na wczoraj zgromadzenie jako demonstracyę przeciw konferencyi pokojowej. Wzięło w niem udział około 3000 osób; odbyło się ono pod gołem niebem. Sześciu mówców protestowało przeciw konferencyi, między innemi podnosząc, że Duma rosyjska została rozwiązana w dniu zebrania się konferencyi. Przyjęto rezolucyę, oświadczającą się za strejkiem robotników, zajętych w przedsiębiorstwach transportowych.

Petersburg. Liczba posłów z Królestwa polskiego ma być ograniczona do 14 i z tego dwa mandaty zarezerwowane dla Rosyan. Kaukaz ma otrzymać 10 posłów. Ogólna liczba członków nowej Dumy ma wynosić 442.

Sebastopol. Wczoraj popołudniu zabito wystrzałem z rewolweru w pobliżu doków pomocnika komendanta portu, pułkownika Gussakowskiego. Mordercę ujęto.

Warszawa. Na mocy uchwały komisyi pod przewodnictwem wiceministra Krzyżanowskiego przy rozprawie o wyłączenie Chełmszczyzny postanowiono pozostawić nadal w Królestwie Polskiem 7 parafij prawosławnych. Obecnie skutkiem agitacyi parochów tych parafij synod zaprotestował przeciw pozostawieniu ich w Królestwie.

Kijów. Wczoraj w nocy wykryto drukarnię socyalistycznego związku ukraińskiego „Spiłka". Znaleziono mnóstwo proklamacyj. 3 osoby aresztowano.

Odessa. Odebrała tu sobie życie w hotelu Teatralnym młoda dziewczyna Iwanowa. Pozostawiła list z doniesieniem, że przyjechała do Odessy, aby dokonać parę zamachów terorystycznych, gdyż na nią los wypadł.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejsze pierwsze posiedzenie Izby posłów posłowie przybyli prawie w komplecie. Galerye przepełnione. Członkowie rządu we frakach.

O godz. 11 m. 10 dyrektor kancelaryi Izby szef sekcyi Bauer-Bargehr daje znak dzwonkiem.

Prezydent ministrów br. Beck wstaje i oświadcza: „Jego Ces. i król. Apostolska Mość raczył mi łaskawie polecić, bym w myśl istniejących przepisów wprowadził na początku nowej sesyi prezydenta ze starszeństwa w jego funkcye. Według dat, jakie mam do dyspozycyi, zadanie to przypada w udziale posłowi dr. Funkemu. Zapraszam posła Funkego, by przedewszystkiem złożył przepisane przyrzeczenie i proszę dyrektora kancelaryi o odczytanie formuły przyrzeczenia".

Dyrektor kancelaryi odczytuje formułę, dr. Funke składa przyrzeczenie.

Prezydent ministrów bar. Beck: Skoro dr. Funke złożył przyrzeczenie, proszę, by objął swój urząd i zainicyował ukonstytuowanie się Izby.

Dr. Funke, zająwszy miejsce prezydenta wygłasza krótką przemowę. Wita serdecznie pierwszą Izbę, która wyszła z powszechnego głosowania i wyraża życzenie, aby nadzieje, przywiązywane do tej prawdziwej reprezentacyi ludu spełniły się mimo trudnych zadań, jakie ją czekają. Stanie się to, gdy obecna w Izbie wiedza, bogate doświadczenie, chęć do pracy i poczucie obowiązku zjednoczą się. To zapewni wynik pomyślny dla państwa i jego narodów. Izba nie może godniej rozpocząć na progu sesyi swych prac, jak wspomnieniem wzniosłego Monarchy, który przez lat prawie 60 z największem poświęceniem spełnia swe trudne zadanie.

Mówca wzywa posłów, aby wznieśli okrzyk na cześć Cesarza. Posłowie trzykrotnie wznoszą okrzyk „Niech żyje!"

Przemówienie d-ra Funkego przyjęto oklaskami. Następnie dr. Funke powołuje prowizorycznych sekretarzy, a ci odczytują formułę ślubowania poselskiego w 8 językach, a posłowie, wywoływani po nazwisku, składają ślubowanie.

Następnie prezydent Funke oznajmia, że we środę o 12 w południe odbędzie się uroczyste otwarcie sesyi przez Cesarza, a następne posiedzenie Izby we czwartek.

Na tem posiedzenie zamknięto.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 17 czerwca. W. hr. Jabłonowska z Zagwoździa. Dr. J. Baranowski z Jasła. W. Skibniowski z Rosyi. Starosta Semler z Gródka. T. Torosiewicz z Brzeżan. B. Osuchowski z Wiśniowczyka. Starosta Chojecki z Kolbuszowy. Pp. Chorbkowscy, A. Bielecki i R. Brzeski z Kamieńca. E. Kostkiewicz z Podola ros. J. Drzewiccy z Rawy ruskiej. J. Horodyńscy z Sarnek dolnych. H. Mierzeński z Dubowiec. Pp. Rylscy z Borysławia. T. Łępkowscy z Czaszyna. X. dr. Semenów z Krakowa. H. Kostkiewicz z Bolechowa.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 17 czerwca. A. Grobler, M. Szyszka, K. Dobrowolski, Wł. Łysek i K. Hildebrandt z Krakowa. M. Rymsz-Mogilnicka z Wołynia. J. Pokiński ze Stryja. T. Lissowski z Warszawy. K. Omiechimowski z Rosyi. R. Ochocki z Kalinowszczyzny. A. Lampel z Przemyśla. J. Raschke z Tarnopola. M. Langraf, N. Pressbarger, J. Menks, F. Niżałowski i S. Drab z Wiednia. A. Holzer z Kunaszowa.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Nowość! Nowość!
Somatose
Płynny Sanatogen - żelazny
(Sanatogen z żelazem organicznie połączone)
Szczególnie polecone przez lekarzy dla cierpiących
NA BLEDNICĘ. Najznakomitszy środek pobudzający apetyt i wzmacniający nerwy
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Dr. Greliński
ordynuje w chorobach dróg moczowych od 2 do 4 pop. Lwów, ul. Akademicka 8.

Dr. Michał Śliwiński
ordynuje jak lat poprzednich
w Karlsbadzie
Mühlbrunnstrasse „König v. Preussen".

Budapeszt 17 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·36—10·37; żyto na październik 8·46—8·47; owies na październik 7·27—7·30; kukurudza na lipiec 5·91—5·92, na maj 1908 5·91—5·92. Rzepak na sierpień 16·40—16·60. — Oferty: słabe. — Chęć kupna: lepsza. — Usposobienie: silniejsze. — Pogoda: częściowo pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 17 czerwca.

Marki 117.90, renta majowa 95·55, węgierska renta koronowa 93·15, akcye: austr. zakł. kredyt 646·50, węg. zakł. kred. 747 00, anglobanku 300 50, unionbanku 550 00, bankvereinu 535·00, landerbanku 436.50, kolei państw. 666 00, lombardy 135.00, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 600·00, alpiny 570 75, Rima Muranyi 535·00, prag. T. żel. 2521·00, losy tureckie 180 00, ruble 252 75. Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska 1906 r. 82.30.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.5*, 7.25 **8.55**, 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5 40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10 12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10 50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***. 3 45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05**, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7 00* 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12. 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6 30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4 05.
Do Ławocznego: 7 30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudnia; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9 35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9 25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10 10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2 28, 3 45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9 05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8 84 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł codziennie), 9 15 przedpołud i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz kat święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Chytry wyborca.

(Satyra francuska.)

Pan Virangeot był spokojnym obywatelem i żył bez troski przez długie lata. Gdy jednak, zaniepokojony chwiejnością kursu renty, postanowił ulokować część swego kapitału w nieruchomościach, stracił swój spokój na zawsze. Posiadłość, którą zakupił, obciążona była serwitutami. Z tego powodu wyrastały mu procesa jedne za drugimi. Z architektem nie mógł przyjść do końca co do planów. Człowiek, z natury łagodny i wesoły, stał się nerwowym hypochondrykiem, trawił coraz gorzej i spał źle. Popadł w chorobę modną — neurastenię, i okazała się potrzeba zasięgnięcia rady jakiegoś głośnego specyalisty. Pan Virangeot przestał być szczęśliwym.

Przypadek włożył mu do ręki artykuł wyborczy, z którego dowiedział się że dr. Pechard kandyduje w departamencie Seine-et-Saône z ramienia partyi postępowej. Doktor Pechard? Ależ to jest wielki specyalista do chorób nerwowych!... Jego konsultacye waży się złotem.

Pan Virangeot popadł w głęboką zadumę. Następnego dnia spakował kufer i ruszył w drogę, a wieczorem przyjechał już do departamentu Seine-et-Saône. Pierwszy raz w swem życiu stąpał po tej ziemi. Wziął dorożkę i kazał się zawieźć wprost do mieszkania doktora Pecharda.

— Pozwól, szanowny panie pośle, że się mu przedstawię...

Doktor Pechard odparł z uśmiechem:

— Jeszcze nie poseł... ha, ha, ha!

— Oh, prawie, jakby już... Jako dziecko tego departamentu, pracuję nad tem gorliwie. Prowadząc zaś rozliczne interesa, posiadam znaczny wpływ na wyborców. Około sto głosów jest gotowych do mego rozporządzenia.

— Sto głosów?!

— Conajmniej... Czy mogę tych sto głosów oddać na usługi szanownego pana doktora?

— Pańska usłużność rozczula mnie. Niezmiernie mi to pochlebia...

— Rzecz całkiem naturalna i żadna to z mej strony zasługa. Zapatrywania pańskie, umiarkowanie republikańskie, zgadzają się zupełnie z memi i byłbym już dawno przyszedł oświadczyć się z mojem poparciem dla tak szanownego kandydata, gdyby nie mój nieszczęsny stan zdrowia...

— Jakto? Pan czujesz się niezdrowym?

— Od pół roku cierpię na neurastenię.

— Ależ to właśnie moja specyalność.

— Doprawdy? Nie miałem o tem pojęcia.

— Będzie mi nadzwyczaj przyjemnie, zaliczyć pana w poczet moich pacyentów. Natychmiast pana zbadam.

— Ależ teraz, przed wyborami, każda chwilka czasu musi być drogą panu doktorowi? Pańska działalność powinna jedynie teraz być skierowana dla dobra Republiki...

— Nie przeszkadza bynajmniej... Wszak mi pan oddajesz sto głosów do mego rozporządzenia. Nie mogę przecież dopuścić, aby mi tych sto głosów zmarniało.

* * *

Na usilne naleganie doktora chytry pan Virangeot pozwolił się zbadać, zabierając specyaliście naprawdę drogi czas, gdyż w przyległym pokoju czekał nań cały tłum rozmaicie interesowanych wyborców. Konsultacya odbywała się gruntownie, wszak rozchodziło się o rzecz tak ważną, jak pozyskanie stu głosów...

W godzinę później siedział pan Virangeot napowrót w wagonie kolejowym i zacierał ręce z zadowolenia. W całym departamencie Seine-et-Saône nie znał nikogo, ktoby gwoli jemu oddał głos na doktora Pecharda. Ale miał zadowolenie, że stan jego zdrowia zbadany jest przez głośnego specyalistę i to... Na ustach pana Virangeot zaigrał uśmiech sarkastyczny, gdy rozmyślał nad swoim sukcesem. Ha! pomyślał sobie, możeby w ten sposób wydobyć od kogoś plany pod budowę mego domu? Architekt, z którym konferował kilkakrotnie o tej sprawie, żądał — zdaniem jego — stanowczo za wiele. Aha!... — przypomniał sobie p. Virangeot, że w departamencie Trois-Sèvres niejaki p. Jocard, architekt z zawodu, kandyduje na posła z obozu socyalistycznego.

Natychmiast zmienił plan podróży i po niedługim czasie znalazł się w gabinecie p. Jocarda.

— Kochany obywatelu, rzecze doń, widzisz tu przed sobą weterana, posiwiałego w walce o sprawę demokracyi. Pozwolę sobie na usługi pana oddać cały wpływ i mój i moich przyjaciół.

Pan Jocard zrobił minę, jak gdyby o panu Virangeot wiele już słyszał i odrzekł:

— Pańskie nazwisko jest mi dobrze znane. Należysz pan do świeczników społecznego postępu. Słyszałem pańskie mowy...

— Doprawdy? (Pan Virangeot zmieszał się cokolwiek, ale wnet odzyskał pewność siebie). Jest mi nadzwyczaj przyjemnie rozmawiać z osobą, która tak samo, jak ja, myśli. Najwyższy już czas, zburzyć zmurszały gmach kapitalizmu i prawa własności...

— Niezawodnie! Doskonale! To właśnie mój program.

— Przynoszę panu zapewnienie głosów z czterech gmin.

— Wspaniale, kochany obywatelu. Cztery gminy? Wspaniale! Jakżeż mogę się za to odwdzięczyć?

— Odwdzięczyć?... Czyż pan myśli, że przyszedłem do pana, aby mu sprzedać głosy, któremi rozporządzam. O, mój panie, pan mnie dotyka bardzo boleśnie. Ja tylko spełniam mój święty obowiązek dla dobrej sprawy... Ale teraz muszę pana opuścić, gdyż dziś jeszcze mam się zobaczyć z pewnym architektem, który mi obiecał zrobić plan pod budowę mego domu.

Pan Jocard nie chciał nawet o tem słyszeć, aby jego wyborca szukał jakiegoś innego architekta. Prawie przemocą wyrwał panu Virangeot szkice z ręki, ślęczał nad nimi przez całą noc i następnego dnia z rana odesłał wygotowane plany nowo pozyskanemu przyjacielowi, rozporządzającemu wrzekomo głosami z czterech gmin. Aby sobie usługi tak wpływowego stronnika pozyskać, przelał w plany domu p. Virangeot swe najgenialniejsze pomysły i stworzył prawdziwe arcydzieło.

* * *

Następnego dnia wieczorem siedział p. Virangeot w jednym z najwięcej uczęszczanych paryskich lokali, służących ku zabawie i przypatrywał się pląsom dam, których urocze kostyumy kończyły się tam, gdzie powinna być dopiero ich połowa. A gdy się tak rozkoszował, syt i zadowolony ze swych sukcesów, pomyślał sobie, że sztuka dramatyczna przecież jest i popłatna. I oto strzeliła mu myśl, czyby się nie udało w tej dziedzinie zrobić coś na swą korzyść. Wszakże pan Bonlarau — inaczej Abel Deval — dyrektor teatru Athenee, kandyduje na posła w departamencie du Tarn...

O brzasku dnia następnego pan Virangeot pojechał koleją do Albi i tam stawił się przed panem Deval — alias Bonlarau — który właśnie miał zamiar zwołać zgromadzenie przedwyborcze.

— Z kim życzy sobie pan dobrodziej mówić — pyta Deval-Bonlarau? — Czy z dyrektorem teatru Athenee, czy z polttykiem?

— Z politykiem.

— Pięknie.

Pan Deval znika i wraca po chwili z fizyognomią, ucharakteryzowaną na polityka: poważna chmura na czole, okulary na końcu nosa, powłóczysty anglez, krótko mówiąc, polityk Bonlarau.

— Czemże mogę służyć? — pyta uprzejmie.

— Jak panu wiadomo, zajmuję w Albi pokaźne stanowisko. Jeden z moich przodków brał udział w sławetnej krucyacie albigeńskiej i był tym, który wydał nieprzyjacielowi klucze miasta. Pamięć o tem użycza mi wśród tutejszej ludności wielkiego wpływu i chciałbym ten wpływ oddać na pańskie usługi.

— Jakież są pańskie przekonania?

— Zechciej pan najpierw swoje wyłuszczyć.

— Nie, nie, proszę się wprzód sam wypowiedzieć.

— Nie będę się nad tem szeroko rozwodził...

— Ja także.

— A zatem, jestem radykalnym socyalistą.

— Brawo! Ja również.

— To doskonale! Rozporządzam pięciuset głosami...

— Akuratnie tyle mi jeszcze brakowało.

— Pięćset głosów... i... i manuskrypt — komedyjka w trzech aktach, która niezawodnie zyska wielki rozgłos. Ma ogromny humor, żywą akcyę i temat oryginalny: On kocha ją, ona zaś...

— Dosyć, dosyć. Wystarcza zupełnie do pobieżnej informacyi. Jednak w roli polityka Bonlarau nie mogę konferować o sprawach teatralnych. Pozwól pan, że się prędko przecharakteryzuję.

(Dokończenie nastąpi).

Pod właściwym patronatem.

W żadnym dawniejszym czasie nie wynaleziono tylu „środków leczniczych“, co właśnie teraz za dni naszych. Jeżeli rzucimy okiem na ogłoszenia jakiego wielkiego dziennika, uczuwamy pokusę, ażeby uwierzyć, że już nadszedł rajski wiek i wszelką dolegliwość niedomaganie i boleść, każdą chorobę i każdą wadę i ułomność można usunąć z bardzo wielką łatwością. Te wszyskie odwieczne zacięte wrogi rodu ludzkiego, gruźlica, gościec, reumatyzm itd. są już niby pokonane i ten co pozwala jeszcze dręczyć siebie temi dolegliwościami, jest zacofańcem, który nie wie, co się dzieje koło niego. Ale niestety, przy tych wszystkich usiłowaniach odrodzenia chęć jest daleko lepszą, niż możność, to też z wymienionymi wrogami rodzaju ludzkiego musimy się dalej borykać tak jak pierwej. Z wdzięcznością atoli trzeba przyznać, że w najnowszych czasach w dziedzinie zdrowotno-technicznej i zdrowotno-fizycznej stworzono niejedną rzecz wyborną, a mianowicie w dziedzinie odżywiania niemowląt w tych wypadkach, gdzie brakuje pokarmu matki, wynaleziono przetwory, których skutki są znakomite. Mączka Kufekego jest na przykład takim przetworem, który w braku pokarmu matki dodaje się do mleka krowiego, a to połączenie tworzy żywność, która niemowlęta odżywia wybornie, stanowi środek zapobiegający nieżytowi jelit, biegunce i t. d., a przez swe, do pokarmu matki bardzo zbliżone własności, wpływa nadzwyczaj korzystnie na tworzenie się mięśni i wzmocnienie kości w ciele dziecięcia. Mączka Kufekego służy także zupełnie zdrowym dzieciom jako bardzo dobre pożywienie i nie powinno jej brakować w żadnym pokoju dziecięcym. Trzeba tu jeszcze osobno wspomnieć o jej niskiej cenie.

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera poleca **Wódki wyrobu własnego**
przy pl. Maryackim 5 Hotel Francuski.
1/1 butelka 3 K. — 1/2 butelki 1·60 K.

Dotknięci boleśnie śmiercią ukochanego naszego Ojca

ś. p.

Adama Mitschy

zmarłego w Gdańsku w dniu 6-go czerwca b. r.,

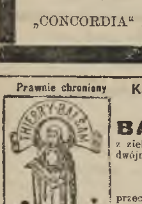
spotkaliśmy się z tak serdecznem współczuciem ze strony licznych Kolegów, Przyjaciół i Znajomych ś. p. Zmarłego, że poczuwamy się do miłego obowiązku wyrażenia szczerej wdzięczności i podziękowania tak Im, jak wogóle Tym wszystkim, którzy starali się nas w ciężkim naszym smutku pocieszyć, a licznym udziałem w pogrzebie i urządzonem następnie nabożeństwie żałobnm dali wymowny dowód żalu i czci dla ś. p. naszego Ojca. Niech wszystkim Im będą podzięką od pozostałych sierót i rodziny ś. p. zmarłego proste, ale z głębi serca płynące słowa **„Bóg zapłać“.**

Pozostałe sieroty i Rodzina.

Lwów, dnia 17. czerwca 1907.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski.

Prawnie chroniony



Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.

Jedynie prawdziwym jest **tylko**

BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną zakonnicy. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek, albo specyalna wielka flaszka z patent. zamknięciem K. 5.—

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim zestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom etc. 2 słoiki K. **3.60** Wysyłka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Te dwa środki domowe są znane ogólnie jako najlepsze i niezrównane.

Zamówienia adresować

Aptekarz **A. THIERRY** Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn

Apt. **Dra Jana Plepes Poratyńskiego,** apt. **Szym. Haya** i apt. **Z. Rucker** we Lwowie.

Składy we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.



Otrzymałem

świeży transport

Herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

Herbata Congo	5 k. 20 gr.
„ Souchong	4 „ — „
„ Souchong zbiór majowy	6 „ — „
„ Kaysow	5 „ — „
Wysiewki z herbat	2 „ 60 „
Wysiewki z najlepszych herbat	8 k. 20 gr.

za pół kilograma.

Handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Żużle Thomasa wysokoko i nisko procentowe prawdziwe z gwarancyą tudzież

Superfosfaty i Mączki kostnej

dostarcza najtaniej

Bank Rolniczy we Lwowie.

Faelony pół kryte, nowe i używane. Wózki resorowe i kutszirfastony do sprzedania. Pracownia **Byczyszyna** Panieńska 11.

Jan Wojtych

złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów. Akademicka 8.

Kapitaliści

i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej“. Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 korony.

Niemka

obznajomiona z gospodarstwem domowem, szwaczka bardzo łagodnego charakteru poszukuje miejsca klucznicy, lub inne podobne miejsce na prowincyi. Wynagrodzenie 12 fl. miesięcznie i połowa biletu z Wiednia. Zamknięte zgłoszenia do Frau **L. Scholz Wien 3.** Salesianergasse 29 Thur 6.

5 pokoi, łazienka i kuchnia w parterze ul. Pańska 3, do wynajęcia od 1-go września.

Dr. Mieczysław Jabłoński adwokat powrócił. Brajerowska 8.

Słynne Christofla srebro stołowe poleca **Jan Wojtych złotnik** zaprzysiężony znawca sądowy Lwów, Akademicka 8.

Do wydzierżawienia.

Od 1. lipca 1908 wyłącznie chrześcijaninowi jeden lub dwa folwarki w powiecie Tłumackim, leżące przy gościńcu, odległe 4 klm. od kolei, jeden 544, drugi 274 morgów dobrej gleby. Bliższe wiadomości w kancelaryi adwokata **Dr. Billika** we Lwowie ul. 3-go Maja 11.

Kilku guwernerów anglików i niemców poszukują zaraz umieszczenia. Agence Internationale **Mme de Sikorska** Cracovie rue st. Jean 3.

ROWERY MOTORY

nowe i używane wszelkie przybory dla kolarzy, Lawn-Tenis, Piłka nożna. Warsztat reperacyjny poleca najtaniej

W. ŁUKASIEWICZ

Lwów, Akademicka 26/I.

Józef Schuster

przeniósł swój znany skład kołder i materaców z ul. Kopernika — na ul. 3 Maja 5. pod firmę

Schuster i Toczyski.

Polecamy po dawnych cenach kołdry, materace, sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, poszewki, prześcieradła, kocyki wełniane i letnie. Okazyjnie kupione **kocyki jedwabne** 150/200 cm., w najpiękniejszych kolorach po K. 6·50, 7·50, i 11. Własnego wyrobu kompletne sypialnie, salony i jadalnie. Największy wybór dywanów, chodników, portier, firanek, kap na łóżka i materyi meblowych. Wszystko po dawnych nizkich cenach, póki zapas starczy. Lwów, ul. 3-go Maja 5. **J. Schuster i K. Toczyski.**

Pierścionki

obrączki ślubne, szpilki brylantowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski,** plac Halicki 8. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Wzorowy Internat

otwieram we Lwowie

1-go września b. r., dla 10-ciu panienek z zamożnych domów.

Będąc przez kilkanaście lat nauczycielką wydziałową, zamierzam zdobyte doświadczenia pedagogiczne poświęcić wychowaniu dzieci mej opiece powierzonych; zaś jako matka dwu dziewczynek, uczęszczających do gimnazyum, potrafię odczuć potrzeby wszystkich dzieci i oddać się im z całą miłością i poświęceniem, stosując najnowsze metody hygieniczno pedagogiczne (Według zasad Ellen Key, Demolins'a i t. p.) **Wikt zapewniam zdrowy i obfity.**

Miesięczny koszt utrzymania 80 kor.

Pożądane są łaskawe zgłoszenia wczesne, najdalej do końca lipca w celu poczynienia odpowiednich przygotowań.

Adres:

Wanda Piotrowska

żona insp. szkol.

Przemyślany.

Krzesła

ogrodowe składane wygodne dla zdrowych i chorych

K. 7.

poduszka . . kor. 2·—
wałek pod głowę „ 1.50

wysyła pocztą

W. ADAMSKI

Lwów, Hotel Żorża.

Mączka Kneipowska

dla dzieci.

Wątłe, słabowite i **niedokrewne** dzieci można prędko wzmocnić odżywczą mączką X. Kneippa. — Dziewczęta cierpiące na blednicę, **szczupłe** chłopaki odzyskują energię życiową i kolory twarzy już po użyciu kilku pudełek — Kobiety karmiące. **chorzy na żołądek,** osłabieni, **rekonwalescenci,** starcy podupadli znajdą ratunek pewny w mączce X. Kneippa. Cena pudełka 2 kor. 50 gr. Gener. Rep. Hygien. Instytut.

F. Zacharska, p. Rzeszów.

LOTERYA KARLSBADZKA

2 ciągnienia, 6164 wygranych

Główna wygrana

100.000

Koron w gotówce

Pierwsze ciągnienie już 6. sierpnia 1907 r.

Cena losu 1 Korona

6 losów tylko 5 Koron 50 hal., 11 losów tylko 10 Koron polecają kantory wym., trafiki itd.

Zlecenie pocztowe: Kantor wym. Braci Eibenschütz w Krakowie.

RZEPAK

z nowego zbioru zakupuje po limitowanej cenie udzielając zaliczek

SYNDYKAT TOWARZYSTW ROLNICZYCH

w Krakowie (Hotel centralny).

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie i zagraniczne, tygodnik, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

— Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej. —

Podziw wzbudza wszędzie Lowa.



Titania.

Szybka parowa maszyna do prania.

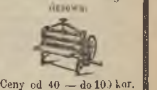
W jednej trzeciej czasu jak dawniej staje się bielizna śnieżnobiałą przy największem szanowaniu tejże. Dziecko może maszynę obracać. Pranie jako przyjemność! Praczka zupełnie zbyteczna. Oszczędza 75% czasu mydła i opału. Każdą maszynę daje się na próbę. Ceny od 54 koron. Prospekta, plakaty i zaświadczenia darmo. Zastępcy poszukiwani.

Fabryka Titania, Górna Austrya, Wels 110.

Specyalna fabryka maszyn parowych, maszyn do gotowania jadła dla bydła, siewników i separatorów.

Walce do bielizny.

całe z kutego żelaza z z walcami z twardego drzewa.



Ceny od 40 — do 100 kor.

Pięcioletnia gwarancya.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA.

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Słowarzyszenie nauczycielek Podlewskiego 9 poleca na miesiące letnie nauczycielki Polki i cudzoziemki, ewentualnie jako towarzyszki podróży.

Kto chce być pięknym mężczyzna czy kobieta

niech żąda

Patent mydła leczniczego „Zuckersa“

usuwa pryszcze, wągry, liszaje itp. wyrzuty skórne. „Tysiące podziękowań“! Generalne zastępstwo i skład dla Galicyi

Tadeusz Górski Lwów.

(Cena mydła 2 K. 50. Broszurki gratis).

Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Wydaje:

BILETY ZESTAWIALNE

(Fahrscheinhefty) **kombinowane-okrężne** (Rundreise) i **powrotne** do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45—60 i 90 dni i opustem od 12—35 procent** od cen normalnych.

Do Wiednia z ważnością 45 dni.

Na obecny sezon

wydaje się zeszyty jazdy powrotne z odpowiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:

Biarritz, Fiume (Abbazyi), Wenecyi (Lido), Triestu, Capri, Neapolu, Nizzy, Florencyi, Rzymu etc.

Do **Karlsbadu, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Bremy, Hamburga, Paryża** z ważnością 45—60 i 90 dni.

BILETY KARTONOWE

zwykłe do wszystkich stacyi w kraju i zagranicą.

Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.

Zamówione bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową lub też za pośrednictwem odnośnej stacyi kolej.

Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 korony zadatku i podać dzień, od którego bilet ma być ważnym.

!!Już wyszedł nowy!!

Kuryer kolejowy

Ważny od 1. maja 1907.

Rozkład jazdy pociągów osobowych pospiesznych w Galicyi i Bukowinie.

Połączenia do miast za granicą do miejsc kąpielowych oraz ceny biletów do wszystkich stacyi.

Cena 30 hal. z przesyłką 35 hal.

Do nabycia w Biurze Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9. we wszystkich trafkach.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiszerowskich. Z drukarni E. Winiarza